ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème NIEDZIELA, 18 maja 1952 PONIEDZIAŁEK, 19 maja 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 18 Mai 1952 LUNDI, 19 Mai 1952 Nr. 118

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

List z Ameryki

Roosevelt i Polska w dobie „Blitzkriegu" hitlerowskiego

Na marginesie ameryk. studium II wojny

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w maju 1952 r.

Podejście prezydenta Roosevelta do Polski i zagadnień środkowo-wschodnio - europejskich jest przedmiotem obsernego studium, jakie pojawiło się obecnie z inicjatywy Rady dla spraw międzynarodowych. Amerykańska Council on Foreign Relations powierzyła wybitnym historykom opracowanie pierwszego tomu dyplomatycznej historii od Monachium do okresu porzucenia izolacji przez Administrację Roosevelta. Z materiałów źródłowych, jakie udostępnione zostały dwu amerykańskim historykom W. L. Langerowi i S. E. Gleasonowi opracowane zostało analityczne dzieło p.t. „The Challenge to Isolation" obrazujące wydarzenia, które skłoniły Stany Zjednoczone do przystąpienia do II wojny w obronie demokracji europejskich.

„Prawa ręka" Roosevelta

Prezydent Roosevelt interesował się żywo sprawami zagranicznymi i miał ustaloną procedurę wysyłania swych specjalnych emisariuszy do stolic europejskich. Każdego ranka przy śniadaniu czytał prezydent Roosevelt ważne depesze z zagranicznych placówek dyplomatycznych oraz podtrzymywał ścisłe kontakty z zagranicznymi przedstawicielami w Waszyngtonie. Ponadto bardzo często prowadził prez. Roosevelt transatlantyckie rozmowy telefoniczne z Churchillem i amerykańskimi ambasadorami w Paryżu i innych stolicach.

„Prawą ręką" Roosevelta w Departamencie Stanu był doświadczony w problemach międzynarodowych — Sekretarz Hull. Był on człowiekiem silnych zasad moralnych, ale miał trudności w rozwiązywaniu konkretnych, praktycznych problemów; Hull był bardzo ostrożny i pełen zastrzeżeń, ilekroć chodziło o podejmowanie ważnych decyzji. Prezydent Roosevelt osobiście współpracował lepiej z podwładnym Hulla, podsekretarzem stanu Sumner Welles'em, który był „zręcznym dyplomatą, człowiekiem głębokiej kultury, wielkiej wiedzy i żywej inteligencji". Welles był niejednokrotnie zaufanym doradcą rooseveltowskim co do posunięć „Białego Domu" w sprawach europejskich.

Mołotow w roli komisarza spraw zagranicznych

Ambasador amerykański w Warszawie, A. Drexell Biddle raportował Rooseveltowi w początku 1939 roku o przebiegu wizyty berlińskiej pułk. J. Becka, w trakcie której Hitler dyskutował z Beckiem nazistowskie plany odnośnie ekspansji na Ukrainę.

Ambasador Biddle w dalszych swych raportach donosił o niepowodzeniu wizyty Ribbentropa w Warszawie oraz zapowiadał możliwość sojuszu niemiecko — sowieckiego. Dnia 3. maja 1939 roku nastąpiła dymisja sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, który był antyniemieckiej orientacji, i nie zasiadał w politbiurze. Kreml oznajmił, iż Mołotow objął komisariat spraw zagranicznych. Autorzy dyplomatycznej historii stwierdzają, iż Mołotow — po dymisji Litwinowa — stał się w historii sowieckiej komisarzem zagranicznym, który jednocześnie był człowiekiem rządzącej grupy, tj. politbiura, że dojście Mołotowa do władzy oznaczało zbliżające się zawarcie paktu między Hitlerem i Stalinem — kosztem zniszczenia niezawisłości Polski.

Pułk. Beck nad Tamizą

Obszernie omówioną została w dziele „The Challenge to Isolation" rola, jaką odegrał pułk. Beck w okresie poprzedzającym atak hitlerowski na Polskę. Wizyta Becka nad Tamizą nastąpiła w dniach od 3 do 7-go kwietnia 1939 roku. W rozmowach londyńskich — jak stwierdzają autorzy dyplomatycznej histori — pułkownik Beck wypowiedział się przeciw ówczesnemu konceptowi frontu pokojowego zachodnich demokracji z udziałem Rosji sowieckiej,, dla odparcia agresji nazistowskiej lub faszystowskiej. Zaledwie płk. Beck opuścił Londyn — Mussolini wywołał wstrząs — swą akcją przeciw Albanii!

Kwestja udzielenia przez W. Brytanię i Francję skutecznej pomocy Polsce oraz Rumunii, rozpatrywana była w Londynie, w drodze zaprojektowania przez Chamberlaina i lorda Halifaxa, by zarówno Turcja i Rosja sowiecka weszły do „bloku pokojowego", tak by Dardanelle mogły stać otworem dla Floty Brytyjskiej. W ciągu kwietnia 1939 roku gabinet Chamberlaina zaproponował Turcji, by zawarła z W. Brytanią traktat wzajemnej pomocy w wypadku faszystowskiego (włoskiego) ataku.

Z końcem kwietnia 1939 ówczesny rumuński min. spraw zagran. Gafencu pojawił się w Paryżu i w rozmowie z amerykańskim am. Bullitem zapowiedział, iż „może okazać się dla Rumunii koniecznością przyjęcie militarnej pomocy od Rosji, zaś ówczesny francuski min. spraw zagran. Bonnet sądził, iż płk. Beck przesadzał co do istotnej siły militarnej, jaką Polska przeciwstawić mogła agresywnej Rzeszy hitlerowskiej. Już 3 kwietnia 1939 roku Hitler wydał dyrektywy sztabowi niemieckiemu do przygotowania ataku na Polskę na 1-go września 1939. Daladier i Bonnet usiłowali włączyć Rosję sow. do „frontu pokojowego" i zapewnić sowiecką pomoc zarówno dla Rumunii jak i Polski".

L. Lech

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Zakończył się pierwszy kurs oficerów sztabowych NATO

PARYŻ. — W dniu 16 maja br. zakończył się pierwszy kurs wyszkoleniowy oficerów sztabowych NATO. Kurs ten prowadzony był w ramach potrzeb armii atlantyckiej i obejmuje 47 oficerów

Pierwsza grupa oficerów, która ukończyła kurs pochodzi z Francji, W. Brytanii, USA, Włoch, Kanady, Belgii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Norwegii i Portugalii. Oficerowie ci będą przydzieleni do prac sztabowych w poszczególnych grupach armii, wchodzących do NATO.

Drugi kurs rozpocznie się 10 czerwca br. Te same kraje oraz Grecja i Turcja wyślą na przeszkolenie swoich dalszych wyższych oficerów, związanych z pracami SHAPE.

Stany Zjednoczone i sprawa Tunisu

PARYŻ. — Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odmówił zarówno potwierdzenia jak i zaprzeczenia informacjom, jakoby Stany Zjedn. skierowały do Francji notę, w której wyrażają życzenia szybkiego przeprowadzenia reform w Tunisie.

Jak wiadomo, Francja pragnie przeprowadzić jak najszybciej tego rodzaju reformy, ale nie dopuszczają do tego tunizyjscy nacjonaliści. przez organizowanie sabotaży i zamachów terrorystycznych.

W Nowym Jorku odbyło się w piątek nowe zebranie delegatów 15 państw arabsko-azjatyckich, które pragną zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Zgromadzenia O.N.Z., dla rozpatrzenia sprawy Tunisu .Jak już donosiliśmy, państwa Ameryki Południowej, do których zwróciły się te delegacje, odmówiły poparcia takiego wniosku.

Zarówno w kołach francuskich, jak i wśród zdecydowanej większości ludności tunizyjskiej przywiązuje się wielkie znaczenie do podróży min. b. kombatantów, E. Temple, który ma duże znajomości wśród przywódców politycznych Tunisu. Przed wyjazdem z Paryża, w piątek, min. Temple odbył dłuższą rozmowę z premierem Pinay.

O równouprawnienie kobiet z mężczyznami w płacy za tę samą pracę w Wielkiej Brytanii

Londyn. — W brytyjskiej Izbie Gmin toczyła się w piątek debata nad sprawą równouprawnienia kobiet z mężczyznami ,jeśli chodzi o płacę za tę samą pracę.

Rezolucje domagające się takiego równouprawnienia zostały skierowane do Parlamentu przez różne organizacje kobiece w W. Brytanii.

Rząd staje na stanowisku, że takie równouprawnienie jest zupełnie słuszne, ale uważa, że powinno to nastąpić stopniowo. Brytyjska Partia Pracy domaga się, by równouprawnienie nastąpiło szybciej aniżeli przewiduje to istniejący obecnie plan rządowy.

★

Górnicy angielscy domagają się podwyżki płac

Londyn. — Egzekutywa narodowego syndykatu górników brytyjskich postanowiła domagać się znacznej podwyżki płac dla wszystkich górników, tytułem kompensaty za zwyżkę kosztów utrzymania. Dokładna wysokość żądanej podwyżki będzie ustalona w przyszłym tygodniu.

Święto amerykańskich sił zbrojnych

Waszyngton. — Stany Zjednoczone obchodziły w sobotę „Święto amerykańskich sił zbrojnych". W wielkich miastach U.S.A. oraz w garnizonach odbyły się manifestacje połączone z defiladami wojskowymi oraz akademiami, w czasie których przywódcy wojskowi, senatorowie, członkowie Izby Reprezentantów oraz politycy obu partyj politycznych podkreślali ważność amerykańskich sił zbrojnych. Mówcy wskazywali, że siły amerykańskie stoją na straży nie tylko wolności U.S.A., ale zapewniają również swoim potencjałem bezpieczeństwo innym wolnym narodom.

Odbudowana armia amerykańska po drugiej wojnie światowej posiada prawie 3 i pół miliona żołnierzy pod bronią. Nowoczesny sprzęt wojskowy, samoloty, marynarka, nowe bronie atomowe łącznie z artylerią atomową oraz pociskami, kierowanymi falami radiowymi dają gwarancję, że armie amerykańskie mogą zapewnić skuteczność obrony wolności, pokoju i demokracji.

★

100 tys. żołnierzy U.S.A. brało udział w pokazach wojskowych w Niemczech

W sobotę z okazji „Święta amerykańskich sił zbrojnych" odbyły się wielkie pokazy wojskowe w miastach zachodnich Niemiec. 100 tysięcy żołnierzy amerykańskich, znaczne ilości artylerii, czołgów i samolotów brały udział w tych popisach. Żołnierze w hełmach, z bagnetami na karabinach oraz w pełnym oporządzeniu wojskowym defilowali w wielu miastach. Największa parada wojskowa odbyła się we Frankfurcie.

Celem polityki Stanów Zjednoczonych nie jest utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy

Waszyngton. — Przemawiając z okazji „Dnia amerykańskich sił zbrojnych" sekretarz stanu, Acheson powiedział, że jest wielkim nieporozumieniem pogląd, jakoby U.S.A. starały się utrzymać dzisiejszy stan rzeczy w stosunku do świata komunistycznego.

Acheson wskazał, że Rosja w atakach na wolny świat odkryła w sposób widoczny swoje prawdziwe cele w dążeniu do opanowania całego świata.

Dlatego U.S.A. dążą do zabezpieczenia obszaru wolnego świata, w obrębie którego mogłyby być podjęte określone kroki dla polepszenia sytuacji społecznej i gospodarczej.

Przeznaczeniem siły, jaką musimy zbudować, jest zapewnienie takiego stanu, ażebyśmy mieli wolność wyboru. wolność działania z dynamicznymi siłami społecznymi w świecie i wolność podejmowania odpowiednich zarządzeń.

Sekretarz stanu powiedział następnie, że siły wolnego świata winny być tak zorganizowane, by napastnik był związany do chwili, kiedy pełna siła odwetowa spadnie na niego.

Wierzymy, powiedział Acheson, że ta świadomość ze strony wroga jest najlepszym sposobem zapewnienia bezpieczeństwa dla naszego kraju i odsunięcia próby ewentualnego ataku.

Acheson podkreślił, że akcje podejmowane przez wolny świat mają wpływ na decyzje Kremlu.

Sekretarz stanu powiedział następnie, że zwraca się niedostateczną uwagę na trzy ważne momenty, konieczne dla zahamowania komunistycznego spisku zmierzającego do opanowania świata:

1) Nie może być takiego układu sił, który bez U.S.A. byłby zdolny do przeciwstawienia się potędze sowieckiej i sowieckim ambicjom, jak również nie może być układu, w którym U.S.A miałyby same podołać groźbie. Dlatego musimy złączyć nasze wysiłki z wysiłkami innych wolnych narodów na zasadzie wolnego i na dobrej woli opartego współdziałania.

2) Musimy rozwinąć politykę i programy, które byłyby szersze, niż wymagają tego nasze narodowe interesy.

3) Kiedy myślimy o potędze w nowoczesnym świecie ,to trzeba pomyśleć, by siły te objęły coś więcej, niż sam potencjał wojskowy. Musimy uwzględnić siły gospodarcze, polityczne i moralne.

Układ anglo - rosyjski w sprawie dostaw konserw rybnych

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Aprowizacji ogłosiło w piątek szczegóły układu z Rosją w sprawie dostaw konserw rybnych. W .Brytania dostarczy Rosji śledzi wartości 850 tys. funtów w zamian za rosyjskie łososie w puszkach, wartości 800 tysięcy funtów. Ponadto Anglia otrzyma pewną ilość raków w konserwach.

WASZYNGTON. — Według niektórych kół Stany Zjedn. miały skierować do Jugosławii notę, protestującą przeciwko zarządzeniom powziętym ostatnio przez rząd Tity w sprawie strefy „B" Triestu.

Rząd zmierza do obniżenia cen cementu, sztucznych nawozów, dachówek, cegieł i towarów włókienniczych

PARYŻ. — Rząd nie ustaje w wysiłkach ku uzyskaniu dalszych obniżek cen. Min. Louvel odbył w piątek rozmowy z przedstawicielami wielkich przemysłów prywatnych: fabrykacji cementu, nawozów sztucznych, cegieł i dachówek ,jak również z delegacją kupców detalicznych. Minister nakłaniał delegacje do obniżenia cen swoich fabrykatów, w następstwie zniżki cen węgla. Decyzja zostanie powzięta w przyszłym tygodniu.

Wielkie magazyny paryskie dały hasło do drugiej fali obniżki cen ,stosując nowe zniżki do szeergu artykułów, m.in. towarów włókienniczych.

PARYŻ. — Prefekt policji paryskiej zwrócił się do handlarzy warzyw i owoców o stosowanie cen sprawiedliwych.

:-:

Narady C.F.T.C. i F.O. nad położeniem gospodarczym i społecznym

PARYŻ. — Przedstawiciele dwóch organizacyj syndykalnych, C.F.T.C. i F.O. zebrali się w sobotę na dwudniowe narady nad położeniem gospodarczym i społecznym w wyniku akcji na rzecz obniżenia cen. W następstwie tych narad syndykaty określą swoje żądania.

:-:

17 rannych w zderzeniu się tramwajów

Tuluza. — Siedemnaście osób zostało rannych w zderzeniu tramwajów na ulicy Alzacji i Lotaryngii w Tuluzie. Czterech spośród rannych poddano operacji krótko po wypadku.

Zderzenie było bardzo gwałtowne. Przyczyną wypadku wydaje się być nagłe odmówienie posłuszeństwa przez hamulce.

:-:

Powróciwszy do domu, zastała męża i dzieci z poderżniętymi gardłami

WOODHEAD (W. Brytania). — Żona górnika brytyjskiego w Woodhead, powróciwszy onegdaj do domu, zastała męża i troje dzieci — lat 2, 4 i 6 — z poderżniętymi gardłami. Narzędziem zbrodni był nóż. Dzieci zmarły. Górnika przewieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki i nie zdołano go przesłuchać, aby dowiedzieć się okoliczności dramatu.

:-:

Partyzanci komunistyczni wysadzili pociąg osobowy na Malajach

RANGUN. — Partyzanci komunistyczni wysadzili 16 maja pociąg osobowy oraz most w pobliżu Mandalay na Malajach. Były znaczne straty i ranni wśród pasażerów.

Jedność i siły moralne są ważniejsze, niż czołgi, karabiny i działa,

oświadczył Eisenhower

Londyn. — Przemawiając na konferencji prasowej w Londynie przed odlotem do Paryża, generał Eisenhower oświadczył w piątek, że jedność Zachodu i jego siła moralna mają większe znaczenie, niż czołgi, działa, okręty i samoloty. Sam ten sprzęt nie zagwarantuje pokoju. Utrzymanie pokoju zależy od trzech czynników: moralnego, gospodarczego i wojskowego. Pokój zależy od tego, jak dalece jesteśmy gotowi zapłacić za niego indywidualnymi ofiarami.

Obrona wolnego świata jest globalna, łącznie z Koreą, Indochinami, Malajami i zachodnią Europą. Demokracje muszą unikać ciasnego geograficznego punktu widzenia w walce przeciwko groźbie komunistycznej dyktatury.

Otwarcie Targów Paryskich



(Foto: Record)

Główna aleja na Targach Paryskich.

Paryż. — W sobotę, 17 maja nastąpiło otwarcie dorocznych, Międzynarodowych Targów paryskich na terenie przy Bramie Wersalskiej. Wystawa, która potrwa do 2 czerwca, obejmuje rekordową liczbę 11 tysięcy wystawców, w czym 1.600 zagranicznych, reprezentujących 33 kraje. Po raz pierwszy od roku 1936, udział w wystawie bierze także Hiszpania.

Targi Paryskie dają pogląd na wszystkie aktywności przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze w świecie. W ubiegłym roku zwiedziło je 2.700.000 osób. W tym roku jest spodziewana jeszcze większa liczba. Przybędą także goście zagraniczni. 30 przedstawicieli przemysłu brytyjskiego zapowiedziało swe przybycie na 22 maja. Z Cleveland (U.S.A.) przybędzie około 50 techników i kupców.

Masowy wiec w Berlinie wschodnim przeciwko mocarstwom zachodnim

Berlin. — Przywódcy wschodnio - niemieccy urządzili w piątek w Berlinie wschodnim wielki wiec protestacyjny, na który spędzili znaczną ilość młodzieży komunistycznej i robotników. Sam premier wschodnio-niemiecki, Grotewohl wziął udział w tej manifestacji, która zresztą toczyła się bez najmniejszego śladu entuzjazmu ze strony robotników.

Wiec otworzył wicepremier Nuschke, który zaatakował kanclerza Adenauera, zrzucając na niego wszelką odpowiedzialność jaka wyniknie, jeśli kanclerz doprowadzi do podpisania układów umownych z mocarstwami zachodnimi. Wielu innych mówców przemawiało w podobnym duchu. W końcu wiecujący uchwalili rezolucję przeciwko wiązaniu Niemiec z mocarstwami zachodnimi.

Czyżby naczelny redaktor „G.P." odmówił powrotu do Polski?

PARYŻ. — Henryk Frydlender, naczelny redaktor „G.P.", który otrzymał wydalenie z Francji, w wyniku rewizyj, odbytych w lokalu organu warszawskich komunistów, został skierowany na Korsykę, gdzie znajduje się pod nadzorem policji.

Warto przypomnieć, że dotychczas władze francuskie skierowywały na Korsykę tych wszystkich komunistów zza granicy, którzy otrzymawszy wydalenie, odmawiali powrotu do swego kraju.

Czyżby więc i redaktor „G.P." odmówił powrotu?

BUKARESZT. — Reżim zarządził nowe deportacje ludności cywilnej z niektórych miast Rumunii.

Proces w sprawie kradzieży bonów skarbowych w Arras

André Portié wypiera się również winy

WERSAL. — Współoskarżony w procesie kradzieży bonów skarbowych, Jean Dordain, zakończył w piątek swoje zeznania. Wyjaśniał na wstępie co wie o kradzieży, popełnionej 24 lipca 1949 r. w mieszkaniu swojej przyjaciółki. Renée Mehent. Zniknęło tylko 700 bonów skarbowych, oświadczył. Nie wniósł skargi, ponieważ od dwóch dni wiedział, że bony zostały skradzione w urzędzie skarbowym w Arras. Udał się do de Récy ,który zapewnił go, że nic nie wie o dokonanym włamaniu. Przyrzekł mu, że poczyni kroki, aby „sprawę załatwić". Wiedząc, że Sciorato, Portié i Dupuis zostali aresztowani, Dordain ukrywał się po tym przez rok.



(Foto. Record)

Pani de Récy podczas rozprawy.

P r z e w o d n i c z ą c y : — Oskarżony twierdzi, że jest niewinny, a postąpił jak winny.

Zarzucił następnie Dordainowi, że był duszą afery.

D o r d a i n : — Nie, byłem tylko pośrednikiem. Nie ponoszę odpowiedzialności.

Z kolei odpowiadał André Portié, „dyrektor handlowy", sekretarz de Récy, który także zajmował się spieniężeniem bonów.

Przewodniczący Meiss postawił mu kilka pytań, dotyczących różnych szczegółów. Pytania te dowodziły, że Portié kłamał często podczas śledztwa. Oskarżony twierdzi, że mówił nieprawdę, aby chronić de Récy. Zapewnia, że nie wiedział, iż bony pochodziły z kradzieży. Gdy Dordain pokazał mu bony, oświadczył gotowość spieniężenia ich, aby otrzymać prowizje. „Byłem przekonany, że chodzi o operację regularną i że de Récy był szczery".

Dalsze zeznania Portié odbywały się w sobotę.

La Targette i Monte Cassino

Dwie historyczne rocznice zwycięstwa oręża polskiego za granicą zbiegają się prawie w tym samym czasie: La Targette i Monte Cassino. I w jednym i drugim wypadku walka toczyła się przeciwko temu samemu odwiecznemu wrogowi Polski — przeciwko Niemcom.

37 lat temu piersi polskie stanęły murem na wzgórzach pod La Targette, by bronić swej przybranej Ojczyzny — Francji.

Szaleńczy poryw Bajończyków, w maju 1915 roku okrył sławą imię Polski. Krew polska zrosiła rzęsiście pole bitew między Arras a Lens, ale wróg został odrzucony.

Wychodztwo polskie we Francji czci corocznie poległych pod La Targette. Zbudowany tam pomnik jest wyrazem hołdu dla bohaterskich Bajończyków. Pomnik ten jest niejako własnością Wychodztwa. Nie ma bowiem rodziny polskiej we Francji, która by nie dała na ten cel choćby najmniejszego datku.

O ile La Targette było niejako wstępem do odrodzenia się wojska polskiego, gdyż w dwa lata później rząd francuski wydał dekret o tworzeniu armii polskiej gen. Hallera, o tyle Monte Cassino było pierwszym wielkim zwycięstwem odrodzonej po raz drugi armii polskiej.

Dało ono żołnierzowi polskiemu nową wiarę i wzmocniło nadzieję na szybki powrót do Wolnej Ojczyzny. W walce tej chodziło o wyrąbanie drogi do wolnej Polski.

Zarówno bohaterowie spod La Targette, jak i ci spod Monte Cassino padali z przekonaniem, że ich krew nie pójdzie na marne, że ich ofiary przyniosą wolność i pokój w świecie.

Eksplozja na Filipinach

9 zabitych, 38 domów zniszczonych

Manila. — Na wyspie Dahawon w zachodniej części Filipin nastąpiła eksplozja dynamitu, powodując śmierć 9 osób. 38 domów zostało zniszczonych.

:-:

Miasto tureckie „zatopione" przez deszcz

5 zaginionych, 35 rannych

Stambuł. — Ulewny deszcz, padający przez trzy godziny, spowodował zalanie wodą miasta tureckiego, Kirklareli, w Tracji. Woda dochodziła miejscami do 3 metrów wysckości.

Nagła powódź spowodowała ofiary w ludziach Pięć osób zaginęło a 35 jest rannych. Szkody materialne obliczają na 500 milionów fr.

:-:

1 zabity, 1 ranny w wypadku samolotowym

NICEA. — W piątek rozbił się prywatny samolot w miejscowości Frejus na francuskiej Riwierze. 1 osoba poniosła śmierć, inna odniosła rany.

:-:

Ciężarówka wywróciła czworo dzieci

PARYŻ. — Czworo dzieci zostało w piątek wywróconych przez ciężarówkę, gdy na znak, dany przez policjanta, przechodziły ulicę na przejściu, przeznaczonym dla piechurów, na skrzyżowaniu bulwaru Bessières i ulicy Epinettes.

Dwaj bracia, 11 i 14-letni Derome, doznali obrażeń wewnętrznych i złamania kończyn. Dwoje dalszych dzieci jest lżej rannych.

Śledztwo ustali odpowiedzialność za ten wypadek.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Sojusz robotniczo-chłopski

Socjalizm i wszystkie pokrewne kierunki polityczne od zarania swego żywota w fundamentalnych swych założeniach na pierwszym miejscu stawiali „sojusz robotniczo- chłopski". Marksiści w swych przemówieniach bardzo często lubią powoływać się na sojusz robotniczo-chłopski, podkreślając decydujące znaczenie współpracy podstawowych klas w państwie.

Polscy przywódcy-PPS-u w osobach pp. Zaremby, Ciołkosza i towarzyszy przy każdej okazji mówią o konieczności porozumienia robotnika z chłopem, co nie przeszkadza tym panom chłopską partię PSL i jego przywódcę Mikołajczyka zaciekle zwalczać, i czynić wszelkie możliwe próby rozbicia. Gra ta każe przeto każdemu myślącemu Polakowi na emigracji powątpiewać w **prawdziwy socjalizm** tych panów, a jeszcze bardziej w ich patriotyzm. Na PPS położył się ten sam cień, co na sanację: oderwanie się od narodu, od mas, zatrata poczucia rzeczywistości, zatrata duchowej łączności z robotnikiem i chłopem w Kraju! PPS jak i sanacja coraz szybciej stacza się w ślepą uliczkę: „kasty starzejących się marzycieli", w uliczkę wyjałowionych wielkości"! Przywódcy PPS w Kraju oddali się w „opiekę" komunistom, a na emigracji padli w objęcia endeków — drugiej totalitarnej grupie, która w historii swej zawsze zajmowała stanowisko anty-chłopskie i anty-robotnicze. To, antyludowe stanowisko PPS-u (zamiast sojuszu z chłopem — sojusz z jego wrogami), kurczowe trzymanie się dyktatorskiej konstytucji kwietniowej, kokietowanie sanacji, generałów i masonów — wszystko to jeszcze raz obnaża prawdziwe oblicze przywódców PPS-u. Polscy socjaliści już nie raz dopomagali dojściu do władzy totalitarnym grupkom wojskowych i dziś, machinacje przywódców PPS-u — przebijają drogę do władzy wojskowej dyktaturze. Za to na nich spada ciężka odpowiedzialność przed polskim narodem. — Dalej, pan Zaremba i tow. z Rady Politycznej przekreślili wszelki sojusz robotniczo-chłopski w przyszłości, wysuwając w swych przemówieniach insynuacje konieczności utrzymania znienawidzonych przez chłopa kołchozów w wyzwolonej Polsce. Jest to stanowisko nie tylko antychłopskie, ale antynarodowe. Polski robotnik i chłop mają dość marksistowskich eksperymentów i nie pozwolą ich powtarzać „nowym zbawicielom".

Za żelazną kurtyną pierwszy maj przeminął nie tylko pod znakiem bojowych mów, marszu tysięcy wojskowych, szczęku tanków i armat, ale pod hasłem „sojuszu robotniczo-chłopskiego". Co faktycznie oznacza sojusz robotniczo-chłopski w systemie komunistycznej dyktatury? Oznacza nie sojusz — a walkę i wrogość! Klasa robotnicza jest przez bolszewicki reżim faworyzowana, a chłopi przy pomocy fabrycznych aktywów — zwalczani. Kiedy mówca warszawskiego politbiura w dniu 30.4. b.r. stwierdził, że: „tysiące robotników zostało odesłanych na wieś, gdzie dopilnowali dostaw kontyngentów dla państwa i przełamali próby sabotowania dostaw żywności przez elementy kułackie" — to nic innego nie oznacza, **jak użycie aktywistów fabrycznych do ograbiania chłopa z resztek zapasów żywności.** Oczywiście, tymi „naganiaczami" chłopa byli przede wszystkim członkowie partii, robotnicy na usługach czerwonej dyktatury. Udział chłopów w partii PZPR w roku 1951 wynosił 18%, zaś robotników 50,4% (urzędników 28,9%). Reżim komunistyczny stara się opanować podstawowe klasy narodu, rozbić ich jedność i rzucić jedną przeciw drugiej. Nie ma mowy, o jakimś „sojuszu robotniczo-chłopskim" w systemie czerwonej dyktatury, nie ma i nie może być spontanicznego współdziałania tych klas dla dobra tak zw. „demokracji ludowej", ale, natomiast istnieje żywiołowa, milcząca **solidarność,** współdziałanie, istnieje wspólna nienawiść do swych gnębicieli - agentów Moskwy, nienawiść do Sowietów i ich eksperymentów. Tu chłopi i robotnicy są ze sobą zupełnie zgodni i tu można mówić o „sojuszu robotniczo - chłopskim". Nie potrzeba na to parad, setek haseł, tysięcy ton bibuły propagandowej — cały polski naród jest jednomyślny wobec mu obcych i wrogich żywiołów. Naród wierzy w dzień wyzwolenia i on nadejdzie!

W wolnej Polsce nastąpi prawdziwy sojusz robotniczo - chłopski. Będzie to **sojusz ścisłej współpracy, wzajemnego zrozumienia i wzajemnego szacunku!** Sojusz ten — już wykuwa się w ogniu walki z bolszewicką tyranią i taki pozostanie czy to się podoba, czy nie podoba wszystkim polskim marksistom!

Tak jak robotnik nienawidzi stachanowszczyzny, rzemieślnik karteli a polski chłop kołchozu, tak cały polski naród nienawidzi tyranii i **samowoli władzy państwowej.** — Wszystkie instytucje ucisku i wyzysku runą i znikną bez śladu! Współpraca polskiego robotnika i chłopa pójdzie **drogą naturalnej ewolucji,** a nie według „planów" pro-komunistycznych, czy pro-marksistowskich elementów. Naród polski kocha wolność, był i **jest za postępem,** ale zawsze był i jest przeciw **każdej formie ucisku, przeciw rządom „elity".** Polski robotnik i chłop był i jest za ścisłym wzajemnym sojuszem, ale za sojuszem opartym na sprawiedliwości, demokracji i równości, za **sojuszem przeciw zapędom dyktatorów z lewa, czy z prawa!**

Niech żyje prawdziwy sojusz robotniczo - chłopski!

Stanisław Rózga.

Trzymilionowa tona amerykańskiego materiału wojskowego przeznaczonego dla Europy

będzie załadowana dnia 30 maja bież. roku

Waszyngton. — Trzymilionowa tona amerykańskiego materiału wojskowego, dostarczanego wolnym narodom tytułem programu Wzajemnej Obrony, zostanie załadowana dnia 30 maja w porcie Newark w stanie New Jersey.

Komunikat ogłoszony w Waszyngtonie przez Ministerstwo Obrony zawiadamia, że tą trzymilionową toną będzie samolot odrzutowy F-84 Thunderjet, który zostanie przewieziony do Europy na pokładzie lotniskowca „Tripoli".

Samolot ten będzie stanowił część ładunku przeznaczonego dla Belgii i Holandii w ramach programu NATO.

Przedstawiciele obydwóch tych krajów zostali zaproszeni do wzięcia udziału w uroczystości obok przedstawicieli władz amerykańskich.

Komunikat stwierdza, że od marca 1950 roku, kiedy to Stany Zjednoczone wysłały pierwszy ładunek materiału wojskowego, wysłano krajom-członkom NATO i innym zaprzyjaźnionym krajom 9.000 czołgów, 35.000 pojazdów mechanicznych, 800.000 drobnej broni i karabinów maszynowych, 12.000 dział i przeszło 300.000 000 naboi.

Jak wiadomo milionowa tona materiału wojskowego przeznaczona dla Francji została załadowania dnia 17 kwietnia w porcie Norfolk, w stanie Virginia.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Do sklepu departamentowego w Englewood, stanie Colorado w USA przyszedł jakiś klient. Uprzejmie prosił o pokazanie mu reklamowanego przez tę firmę w dziennikach rewolweru. Subiekt spełnił życzenie gościa. Ostatni oglądnął rewolwer, nawet nabił go kulami wydobytymi z własnej kieszeni, następnie wymierzył broń w pierś sprzedającego i zawołał: ręce do góry, pieniądze lub życie"!

■ W parlamencie stanu Queensland (Australia) Bruce Pie, poseł opozycji i były bokser zawodowy dowiódł ostatnio, że jeszcze nie zapomniał swego poprzedniego zawodu. W toku dyskusji pokonał on — dosłownie — ministra rolnictwa doskonale wymierzonym k. o. podbródkowym. Po tym argumencie minister nie mógł nawet wygłosić przygotowanej mowy.

Odnowienie połowy składu Rady Republiki

156 senatorów będzie wybranych w niedzielę:

124 we Francji europejskiej, 32 w zamorskich departamentach i obszarach

PARYŻ. — W niedzielę 18 maja odbędą się we Francji i w jej zamorskich departamentach i obszarach wybory 156 senatorów. Przypada bowiem termin odnowienia składu połowy Rady Republiki. Połowa senatorów ustępuje bowiem co trzy lata. Termin obejmuje ogółem 160 mandatów. Kilku senatorów z obszarów zamorskich zostanie wybranych nieco później. — 37 departamentów Francji europejskiej wybiera w niedzielę 124 senatorów, a departamenty i obszary zamorskie 32.



(Foto: Record)

Departamenty, w których odbywają się głosowania, z zaznaczeniem ilości mandatów do obsadzenia.

Wybory odbędą się na zasadzie proporcjonalnej, jednorazowo, w departamentach, wybierających 4 i więcej senatorów: Seine (20 mandatów), Nord (9), Pas-de-Calais (6), Bas-Rhin (4), Rhône (5), Seine-Inférieure (4), Seine-et-Oise (7).

69 senatorów w 30 departamentach będzie wybranych na zasadzie większości głosów, podobnie jak w departamentach i w Unii Francuskiej. W razie gdy wybory przedpołudniowe nie dadzą zdecydowanej większości, nastąpią wybory ścisłe tego samego dnia po południu.

Senatorów wybierze 48.000 „wielkich wyborców": posłowie, radcy generalni oraz delegaci rad miejskich i gminnych.

Obserwatorzy polityczni przewidują straty zwłaszcza R.P.F. na rzecz niezależnych i partii chłopskiej, jako normalne następstwo powodzenia akcji premiera Pinay. M.R.P. i S.F.I.O. prawdopodobnie zachowają swoje pozycje.

Zainteresowanie budzą zwłaszcza departamenty, w których wysunęli swoje kandydatury osoby, objęte niewybieralnością, n.p. p. Flandin w Yonne, były członek rządu Vichy. W razie uzyskania większości głosów przez „niewybieralnego", Rada Republiki miałaby możność zatwierdzenia lub unieważnienia wyniku. Zasadniczo, głosy oddane na „niewybieralnego" są uważane za nieważne.

Roosevelt i Polska w dobie „Blitzkriegu" hitlerowskiego

Na marginesie ameryk. studium II wojny

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Ukryte plany Hitlera

Hitlerowski sztab opierał swe plany błyskawicznego zaatakowania Polski na przesłance, iż W. Brytania i Zachód nie zdołają udzielić w porę praktycznej pomocy napadniętej Polsce oraz że gabinet Chamberlaina (jak się wyraził Ribbentrop) zaakceptuje „nowe Monachium", jakim miało być „zlikwidowanie" przez Hitlera niezawisłej Polski! Plany ówczesne Hitlera zmierzały naturalnie do zawarcia paktu niemiecko — sowieckiego poto, by dokonać rozbioru Polski wspólnie ze Stalinem, i by przeszkodzić W. Brytanii w organizowaniu koalicji między zachodnimi mocarstwami i Rosją, co oznaczałoby potrzebę prowadzenia przez Trzecią Rzeszę wojny na dwu frontach.

W rozdziale zatytułowanym „agonia pokoju", autorzy amerykańscy historii kataklizmu światowego ujawnią, iż Hitler miał w planie zaatakowanie Polski już w dniu 26 sierpnia 1939 roku , gdy zwołał na naradę swych generałów do Obersalzberg i poinformował ich o pobycie Ribbentropa w Moskwie i zawarciu paktu sowiecko - niemieckiego. Wówczas Hitler powiedział sztabowcom nazistowskim, że układ jego z Sowietami będzie tylko obowiązywał na krótko, dla ustalenia wspólnej niemiecko - rosyjskiej granicy, i że w odpowiednim czasie „rozprawią się Niemcy z Rosją sow. jak z Polską".

Czwarty rozbiór Polski

Wczesnym rankiem 1-go września 1939 prezydent Rooesevelt został poinformowany telefonicznie z Paryża przez amb. Bullitta, iż armie hitlerowskie przekroczyły granicę Polski i że Luftwaffe rozpoczęła nieludzkie bombardowanie cywilnej ludności w Polsce! W parę godzin później radio i prasa amerykańska wyrażały głębokie współczucie dla Polski, jako pierwszej ofiary napaści nazistowskiej. Każdy uważał Hitlera za odpowiedzialnego za katastrofę sprowokowania II wojny światowej.

Zarówno amb. Biddle, jak i prezydent Mościcki informowali prezydenta Roosevelta o terrorze, jaki hordy hitlerowskie rozpętały w ataku błyskawicznym na Polskę. Autorzy dzieła „The Challenge to Isolation" ujawniają, iż b. prezydent Mościcki chciał po katastrofie wrześniowej przenieść się do St. Zjednoczonych, ale dostał pozwolenie w grudniu 1939 roku na wyjazd do Szwajcarii. Administracja Roosevelta widziała w akcie napaści nazistowskiej — „czwarty rozbiór" Polski.

Porzucenie izolacji przez USA.

Tom pierwszy historii amerykańskiej dyplomacji porusza w dalszym ciągu przeobrażenia, jakie nastąpiły w zagranicznej polityce Stanów Zjednoczonych. Już w trzy tygodnie po inwazji hitlerowskiej na Polskę, pojawiły się w Kongresie amerykańskim pierwsze żądania rewizji neutralności Stanów Zjednoczonych. Dążąc jednak do udzielenia pomocy europejskim demokracjom w ich walce z nazistowskimi Niemcami — Administracja Rooseveltowska ciągle była szachowaną — groźnymi dla U.S.A. wydarzeniami na Dalekim Wschodzie. Amb. w Tokio Grew (obecnie przewodniczący komitetu Wolnej Europy w Nowym Jorku) donosił do Waszyngtonu już w lutym 1939 roku, iż Hitler montował sojusz militarny osi Berlin —— Rzym z Tokio, zaś po ataku na Polskę i sojuszu Hitlera ze Stalinem — całe nastawienie maszyny propagandowej Trzeciej Rzeszy poszło po linii „apelowania" do U.S.A., by zachowały neutralność w II wojnie! To się jednak nazistom nie udało, gdyż Ameryka weszła do wojny i zakończyła okres izolacji.

L. Lech

Zapowiedział popełnienie samobójstwa tymczasem spał smacznie pod mostem

RZYM. (Od wł. koresp.). — Bezrobotny Włoch, 39-letni Aldo Arciero, zamieszkały przy ulicy Gordiani 120, pozostawił wczoraj rano swój rower przy moście Mazzini, przyczepiwszy do niego kartkę z napisem: „Rzucam się do Tybru".

Policja rzeczna rozpoczęła natychmiast poszukiwania, ale zamiast spodziewanego topielca, znaleziono smacznie śpiącego Aldo pod mostem Palatino.

W komisariacie policji niedoszły samobójca zeznał, że wczoraj miał stanowczy zamiar odebrać sobie życie, rzucając się do Tybru. Gdy zaczął jednak schodzić po stopniach, im bardziej zbliżał się do wody, tym większe wątpliwości zakradały się do jego duszy, czy postanowienie było racjonalne. Po dojściu nad sam brzeg postanowił Aldo namyśleć się przed decydującym krokiem... i zasnął... Został zbudzony przez policję. joten.

Nowy proces

przeciwko 9 przywódcom komunistycznym w Grecji

ATENY. — Przed sądem wojskowym greckim w Atenach rozpoczął się w piątek nowy proces przeciwko 9 byłym komunistycznym przywódcom Związków Zawodowych, skazanym na kary śmierci w listopadzie 1948 roku. Wykonanie wyroków zostało jednak zawieszone w wyniku interwencji przewodniczącego Zgromadzenia O.N.Z., dr. Evatta oraz poparcia brytyjskich Związków Zawodowych.

Na ławie oskarżonych zasiada A. Ambatielos oraz 8 innych greckich działaczy komunistycznych, którzy w czasie wojny domowej w Grecji udzielali czynnej pomocy partyzantom generała Markosa. Oskarżeni kierowali akcją sabotaży komunistycznych w fabrykach i portach greckich oraz w składach amunicyjnych.

Obecnie na podstawie ostatnich dekretów o amnestii dla byłych partyzantów oraz tych, którzy partyzantom pomagali, przywódcy komunistyczni mogą uzyskać łagodne wyroki.

Proces obecny ma na celu zrewidowanie poprzednich wyroków. Na prośbę obrony proces odroczono do 25 sierpnia br. dla umożliwienia zbadania dowodów obu stron.

Rzekomy raport admirała Fechtelera

jest przeróbką artykułu jaki ukazał się w czasopiśmie amerykańskim

Haga. — Amsterdamski dziennik liberalny „Algemeen Handelsblad" utrzymuje, że jest w stanie wskazać źródło rzekomego raportu admirała Fechtelera, ogłoszonego jak wiadomo przez dziennik paryski „Le Monde".

Na poparcie swego twierdzenia dziennik holenderski zamieścił obok siebie dwa teksty: artykuł ogłoszony w „Le Monde" oraz wyciąg z artykułu ogłoszonego we wrześniu 1950 r. przez czasopismo amerykańskie „M. S. Naval Institute Proseedings" a podpisanego przez niższego oficera marynarki U.S.A. Anthony Talerico.

Dziennik „Algemeen Handelsblad" jest zdania, że autor „Raportu admirała Fechtelera" według wszelkiego prawdopodobieństwa korzystał ze wspomnianego artykułu „rozszerzając niektóre punkty i kładąc większy nacisk na opuszczenie zachodniej Europy".

W środowisku francuskim Waszyngtonu podkreśla się, że już obecnie nie ma najmniejszej wątpliwości, iż dokument podawany jako „raport adm. Fechtelera" jest poprostu przeróbką sprawozdania kapitana Talerico.

Szczegółowe porównanie tekstów potwierdza bowiem fakt, że 80 % tekstu ogłoszonego przez dziennik paryski jest dosłownym tłumaczeniem sprawozdania Talerico, z wyjątkiem oczywiście niektórych dodatków przeznaczonych do przystosowania do chwili obecnej poglądów wyrażonych w r. 1950 przez amerykańskiego oficera.

Otóż wspomniane czasopismo amerykańskie, ma charakter handlowy i każda osoba „prywatna" może tam sprzedać napisany przez siebie artykuł.

★

„Agitacja w Tunisie i fałszywy dokument Fechtelera mają tych samych autorów" — oświadczył ambasador, Henri Bonnet

WASZYNGTON. — Ambasador Francji w Waszyngtonie, Henri Bonnet, odbył konferencję z p. Deanem Achesonem, sekretarzem stanu. Rozmowa trwała blisko pół godziny. Ambasador oświadczył następnie korespondentom prasowym: „Jest niezaprzeczalnym, iż zadanie, którego wykonanie w Tunisie określił sobie rząd francuski jest opóźnione i hamowane przez rozruchy i agitację mniejszości terrorystów".

Ambasador Francji oświadczył, że akcja terrorystyczna jest kierowana jedną ręką. „Istnieje, powiedział, plan starannie opracowany, aby zniszczyć zgodę między aliantami atlantyckimi. I codziennie znajduje się dowody istnienia tego planu". Wśród tych dowodów przytoczył raport ,przypisywany admirałowi Fechtelerowi.

Ambasador Francji dodał, że dokonano wielkiego wysiłku, aby przeszkodzić złączeniu się Europy i zasiać niezgodę między Francją a Stanami Zjednoczonymi.

Afryka północna, powiedział, stanowi dla Francji pozycję kluczową. Znaczenie jej jest tak wielkie, że Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić, by nie dać dowodu solidarności z Francją.

O'Kelly wybrany ponownie prez. Irlandii

DUBLIN. — P. O'Kelly został wybrany ponownie prezydentem Republiki Irlandzkiej. Poraz pierwszy został on wybrany w czerwcu 1945 roku.

Generał Collins ostrzega

Amerykanów przed niebezpieczeństwem utraty potencjału przemysłowego Europy

WASZYNGTON. — Przemawiając z okazji święta amerykańskich sił zbrojnych, szef sztabu wojsk lądowych, Collins, powiedział między innymi: „gdyby Europa zachodnia wpadła pod panowanie komunistyczne, to zasoby naturalne i potencjał przemysłowy jednego z najbogatszych i najbardziej produktywnych obszarów na świecie, jak również wysiłki ponad 200 milionów Europejczyków przeszłyby pod kontrolę komunistyczną. Gdyby zachodnia Europa była stracona, to zdolność produkcyjna pod komunistyczną kontrolą przekroczyłaby zdolności produkcyjne wolnego świata".

Generał Collins przypomniał, że Rosja posiada największą armię świata, obliczaną na 200 dywizyj i ponad 40 tys. czołgów, ale mówca podkreślił również słabe punkty sowieckiej machiny wojennej, mianowicie przemysł sowiecki jest niewystarczający, by zapewnić prowadzenie wojny i dlatego Rosjanie tak chciwie spoglądają na węgiel, stal, energię elektryczną oraz inne zasoby swoich sąsiadów na Zachodzie.

Wkońcu generał Collins przypomniał, że U.S.A. posiadają działa atomowe oraz pociski rakietowe, kierowane falami radiowymi, i dodał, że obrona U.S.A. i wolnego świata wzmacnia się.

Nauczyciel zaraził gruźlicą dzieci

BERNO. — Władze kantonu Berno postanowiły wszcząć śledztwo w następstwie zarażenia przez nauczyciela, dotkniętego gruźlicą, wielkiej liczby dzieci ze szkoły powszechnej w Movelier, małej wiosce górskiej. — Czternastu uczniów umieszczono w sanatorium. Pozostali są leczeni w domu.

Z pierwszego śledztwa wynika, iż nauczyciel nigdy nie poddał się badaniu płuc.

14 okrętów francuskich z wizytą w Portugalii

LIZBONA. — 14 okrętów francuskich, w tym 2 krążowniki, 1 lotniskowiec, kilka torpedowców i łodzi podwodnych przybyło do portów w Portugalii. Okręty te wraz z jednostkami portugalskimi przeprowadzą większe ćwiczenia na Atlantyku.

178) **Ciąg dalszy**



Jeden nic nie odpowiedział, drugi zatrzymał się i odrzekł w tym samym narzeczu:

— O! panie Ducroq, straszne nieszczęście... Oczekują pana od godziny. Jedna z pań w Tausia została zamordowaną!...

Gratien zerwał się jakby tknięty iskrą elektryczną.

Wystraszony zaś sędzia pokoju pomyślał:

— Byle tylko Renaud nie popełnił jakiego szaleństwa.?...

Ale uspokoił się zaraz.

Chyba ja prędzej zwariowałem przecież ten człowiek byłby im zaraz powiedział:

„To pański syn to zrobił!"

Serce jednakże zabiło mu trochę mocniej, coś go ściskało za gardło.

Trącił Gratiena w ramię i powiedział:

— Tutaj wszystko zawsze przybiera jakieś straszliwe rozmiary; a może się nic nie stało?... Wszystko jedno, ale musimy zaraz udać się tam obydwaj... Szczególniej zaś pan, panie hrabio, nie będą umieli wytłumaczyć sobie nieobecności pańskiej.

Gratien nie zupełnie jeszcze przyszedł do siebie.

Szedł, zataczając się jak pijany i powtarzając nieprzytomnie:

— Zamordowana... jedna z pań w Tausia!... Ale która?... która?... wielki Boże!...

Ducroq nic nie odpowiadał, dreptał tylko swoimi drobnymi krokami

Nareszcie ukazał im się pałac.

W parku zaczęli się zbierać wszyscy okoliczni mieszkańcy.

Stary Ducroq byłby się chętnie rozpytywał pierwszego lepszego.

Ale hrabia nie lubił takiej poufałości.

Skręcił w boczną, pustą aleję i wszedł do pałacu.

Ujrzawszy go, wszyscy cofnęli się o dwa kroki.

Nigdy wyraz jego twarzy nie był zbyt uprzejmy, ale w tej chwili strach było spojrzeć na niego.

Od starego Ducroqa wszyscy odwracali się ze wstrętem.

— Co się to stało? — zapytywał jednego za drugim po kolei.

Nikt mu nie odpowiadał.

Zaczął obawiać się czegoś.

Okropna myśl opanowała go znowu.

— Czy to nie Renaud jest sprawcą złego?

To jedno tylko tłumaczyć mogło odrazę, z jaką spoglądano na niego.

Na koniec dostał się do przedpokoju.

Tutaj znalazł dwóch lokai, postawionych przez Reine-Marie z wyraźnym rozkazem nie wpuszczenia nikogo do pokoju rannej.

Gratien nie był także wyłączony.

— Cóż tu się dzieje? — zapytał zniecierpliwiony.

Jeden ze służących odrzekł po cichu:

— Panna Janina została zamordowaną!...

Nie powiedział więcej nic, ale stary Ducroq krzyknął przerażony i osunął się na krzesło jak nieżywy.

Odgadł już teraz wszystko.

Na ten krzyk drzwi się otworzyły i Reine-Marie ukazała się w progu.

Gratien podszedł do niej.

— Czy Janina rzeczywiście nie żyje?... — chciał się zapytać.

Margrabianka weszła szybko do pokoju z przeciwnej strony.

— Nie można robić tu żadnego hałasu, chodź...

Ducroq powlókł się za hrabią, mówiąc sobie, że w tym domu, do którego weszła żałoba z jego przyczyny, jeden tylko Gratien może go bronić, a może i ocalić nawet.

Reine-Marie nie zwracała na starego łotra uwagi.

Była śmiertelnie blada, a w oczach miała tyle stanowczości i energii, że zmieszała hrabiego.

Powtórzył zapytanie:

— Czy Janina na prawdę nie żyje?...

— Żyje jeszcze, ale jej grozi wielkie niebezpieczeństwo. Rana ma blisko pięć centymetrów głębokości. Cud, że arteria nie została przeciętą. Ale płuco naruszone, zachodzi obawa śmierci!

Zakryła oczy i z głęboką boleścią szeptała:

— O! Janino moja!... moja biedna, kochana Janino!...

— Nie trzeba tracić nadziei — pocieszał hrabia. — Silny organizm przy staraniu, jakim jest otoczona, powinien ją ocalić!...

— Nie opuszczę jej ani w dzień, ani w nocy!... Violetta i ona, to dwie mateczki moje! I to za Violettę otrzymała ten cios okrutny. Zasłoniła margrabinę i dostała pchnięcie, które ten nędznik przeznaczył dla mateczki.

— Któż jest mordercą?

— Renaud Ducroq, najnędzniejsze stworzenie! Jakże ojciec źle robił, że go przyjmował tutaj!

W tej chwili Reine-Marie odwróciła się i zobaczyła Polikarpa klęczącego na podłodze, z głową opartą o krzesło.

Spazmatyczny płacz wstrząsał nim całym.

Nie słysząc rozmowy, domyślił się, że zwróciła się w jego stronę, przyczołgał się więc do Reine-Marie na kolanach i składając ręce, wyszeptał:

— Łaski... łaski... przebaczenia!...

Cofnęła się jakby nastąpiła na węża i odpowiedziała dumnie:

— Łaski dla tego łotra i w dodatku syna łotra?... łaski dla tego nikczemnego mordercy... który dopuścił się zbrodni dla pieniędzy?... Nigdy a nigdy!... Musi skończyć na szubienicy! Jeżeliby zaś przypadkiem nie skazała go sprawiedliwość, przysięgam, że go zduszę własnymi rękami, czego już o mało nie zrobiłam przed chwilą... Może on wariat, ale ma prócz tego wszystkie wady, odziedziczone po podłym ojcu... Pieniądz, to bóstwo wasze. Pragnienie to bogactw i zbytków popchnęły tego pijaka bez żadnych zasad i serca do tak nikczemnego czynu!

— To tylko wariacja!... litości!... litości!...

— Wariacja?... Nie jest on takim wariatem. Małżeństwo Janiny zabierało mu majątek, którego łaknął i na który liczył — nie wiem z jakiego powodu. Chciał zabić mateczkę moją i zabił drugą moją opiekunkę. Nigdy mu tego nie przebaczę!...

Stary Ducroq, rozciągnięty na ziemi, uderzał głową o posadzkę.

— Spojrzyj na te białe włosy — — odezwał się Gratien z pewnym wzruszeniem. — Nie bądź tak nielitościwą dla nich, droga Renetto moja! Jakiż to smutny widok sprawia ten zrozpaczony starzec!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy zwycięstwo nad Niemcami mogło dać większe korzyści Aliantom zach. a mniejsze Rosji'

(Od własnego korespondenta)

II.

Do czysto wojskowych zagadnień, którymi gen. Eisenhower wyłącznie się zajmował, doszło teraz nowe. Szef sztabu gen. Eisenhowera pisze: „Po zajęciu Ruhry przekonano nas, że Niemcy nie poddadzą się za życia Hitlera. Sądziliśmy więc, że będziemy zmuszeni rozbijać wojska niemieckie stopniowo jednostkę po jednostce, z możliwością długiej i uciążliwej kampanii w obszarze alpejskim zachodniej Austrii i południowej Bawarii, który zwano „Redutą Narodową".

Mit o reducie

Po zneutralizowaniu Ruhry, gen. Eisenhower zadecydował przeprowadzenie silnego pchnięcia przez środek Niemiec, by odciąć je na dwie połowy i spotkać się z Armią Czerwoną w okolicy Lipsk—Drezno. Centralne pchnięcie po kontakcie z Rosjanami, miało się rozwidlić i lewe skrzydło miało iść na Hamburg i do Bałtyku, a prawe w dolinę dunajską, na zachód od Wiednia, w celu zajęcia „reduty" nim zdołają Niemcy zorganizować obronę.

Plan swój gen. Eisenhower zakomunikował jednocześnie Waszyngtonowi, Londynowi i Moskwie, uzasadniając ten krok czysto wojskowymi powodami. Zakomunikowanie planu Rosji wywołało bowiem silny protest u premiera Churchilla, gdyż jego zdaniem wchodziły w grę zagadnienia, które miały zadecydować o powojennym wyglądzie Europy.

W dwa tygodnie po wysłaniu depeszy, gen. Eisenhower podał sztabowi sowieckiemu do wiadomości, że poza ofensywą do Bałtyku koło Lubeki, zatrzymywał swe wojska nad Łabą i jej dopływem Muldą, oraz wzdłuż zachodniej granicy Czechosłowacji. Gen. Patton natomiast, który już był dotarł do granicy czeskiej, miał iść na południe do Dunaju i zająć się ową redutą. W ten sposób Alianci stracili okazję oswobodzenia Pragi właściwie za nic, gdyż okazało się, że w Alpach żadnej reduty nie było.

We wszystkich swoich obliczeniach, gen. Eisenhower kierował się przesłankami wyłącznie wojskowymi, gdyż zgodnie z tradycją amerykańską, nie otrzymał żadnych dyrektyw politycznych. Plany swe musiał oznajmiać Sowietom, w tym ostatnim okresie wojny, gdyż zaistniało niebezpieczeństwo dostania się pod ich ogień. Sam plan swój, jako akcję wojskową tłumaczył, że „żadne pchnięcie na stolicę Niemiec nie powinno być przedsięwzięte nim kontakt z Rosjanami nie będzie ustalony w centrum, oraz nim lewe skrzydło nie dojdzie do Bałtyku, a prawe nie zajmie „reduty". Gen. Eisenhower przyznaje jednak w piśmie do swych przełożonych, że „wojna jest prowadzona dla celów politycznych, i jeżeli alianccy szefowie sztabów zadecydują, że zajęcie Berlina przeważa nad czysto wojskowymi względami na tym froncie, chętnie zmienię moje plany, by przeprowadzić taką akcję."

Stosunek Amerykanów do wojny

Przyczynę takiego nastawienia amerykańskiego znajduje Chester Wilmot w ich tradycyjnym podejściu do wojen zwłaszcza do wojen europejskich. „Ryzykując nadmierne uproszczenie sprawy, pisze p. Wilmot, można powiedzieć, że tradycyjne podejście mas amerykańskich do powtarzających się wciąż wojen w Europie jest, że wojna jako środek do urzeczywistnienia celów narodowej polityki jest moralnie niedopuszczalna. Jeżeli więc Stany Zjednoczone pchnięte są do wojny czy to ze względu na własną obronę czy dla obrony prawa, nie powinny one starać się czerpać z wojny żadnych dla siebie korzyści, ani żadnego terytorialnego powiększenia. Jedynym jej celem powinno być pokonanie najeźdźcy a przywódcy wojskowi nie powinni otrzymywać żadnych wskazówek politycznych, lecz rozwijać strategię opierając się na względach wyłącznie wojskowych

Dążenia Aliantów do trwałego pokoju

W powodzeniu Sowietów można się dopatrzeć czynnika jakiejś nieuniknionej fatalności. Dwa razy w ciągu jednej generacji wciągnięte do wojny przez agresję niemiecką, narody anglosaskie i Europy zachodniej postanowiły stanowczo, że niemiecka siła wojskowa winna być raz na zawsze skruszona. Pozatym opinia publiczna narodów anglosaskich była przychylnie ustosunkowana do Sowietów dzięki oporowi i ofiarności Armii Czerwonej i nie pozwoliłaby w owym czasie swym rządom na posunięcia, zmierzające do zaszachowania Związku Sowieckiego lub mające na oku coś innego, niż złamanie militaryzmu niemieckiego. W tym duchu śp. prezydent Roosevelt przyjmował wszelkie wystąpienia Sowietów, które mogły uchodzić w jego oczach za pokojowe i za które gotów był zapłacić dużymi czasem ustępstwami. Zależało mu poza tym na sowieckim udziale w wojnie z Japonią i w projektowanej już wtedy ONZ, mającej zapewnić trwały pokój na świecie.

Sowiety zrozumiały tę słabość demokracji i grały na niej zręcznie. Słabość ta odbijała się także w dziedzinie działań wojennych, jak oświadczył gen. Eisenhower marszałkowi Montgomery, gdy chodziło o wstrzymanie gen. Pattona, by umożliwić atak na północy: — „Masy amerykańskie nie zgodziłyby się nigdy na taki krok, a poparcie opinii publicznej wygrywa wojny" — powiedział.

Próby współpracy z Sowietami, zawody Aliantów i ostateczne wyniki

Próby współpracy z Sowietami kosztowały Aliantów wiele i ustępstwa wobec Sowietów, by okazać im dobrą wolę Aliantów, nie mogły być jeszcze większe. Jest jednak prawdopodobnym, że bez tych omyłek z czasów wojny, naród amerykański nie podjąłby się olbrzymich zobowiązań międzynarodowych, które na nim dziś ciążą. Nie podjąłby się nigdy wysiłków, do których zmusza go konieczność udzielania pomocy zagranicy. Zawody wojenne pozbawiły naród amerykański w dużej mierze przedwojennego izolacjonizmu i kończy Chester Wilmot, były niezbędnym stadium w doprowadzeniu Stanów Zjednoczonych do ich obecnego stanowiska w świecie.

A.S.K.

Zbrodnia katyńska

w oświetleniu prasy reżimowej

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Mniej więcej w połowie lutego 1952 reżim warszawski postanowił przerwać milczenie w sprawie prac zapoczątkowanych przez Komisję Katyńską utworzoną przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Było aż nazbyt widoczne, że reżim oczekiwał na wskazówki z Moskwy. Począwszy od 17 lutego prasa reżimowa zamieszcza prawie codziennie przeróżne argumenty przeciwne tezie Komisji, rzucając równocześnie obelgi pod adresem inicjatorów tej ankiety.

Tak samo jak prasa sowiecka, reżimowa prasa warszawska opiera swą obronę w tej sprawie na następujących oskarżeniach skierowanych przeciwko Amerykanom:

1) O zbrodni katyńskiej przypomniano sobie dopiero po ośmiu latach.

2) Amerykanie starają się wybielić byłych generałów hitlerowskich i zrzucić z nich winę za zbrodnie wojenne w celu odbudowy Wehrmachtu.

3) Amerykanie, którzy „popełniają" okrucieństwa na Korei, chcą odwrócić uwagę publiczną przez wysunięcie sprawy katyńskiej.

4) W tym samym czasie chodzi im o wywołanie niezgody pomiędzy Polakami i Rosjanami.

Prasa reżimowa przyjmuje oczywiście, jak „za panią matką" oświadczenia komisji sowieckiej z dn. 26 stycznia 1944 roku, która całą odpowiedzialność za mord katyński zrzuca na Niemców. Utrzymywała ona również, że zbrodni dokonano pomiędzy sierpniem a wrześniem 1941, a nie jak twierdzili Niemcy na wiosnę 1940 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zbrodnia katyńska wywołała w społeczeństwie polskim wielkie poruszenie i dlatego właśnie prasa reżimowa poświęca tyle miejsca na zbicie argumentów Komisji Kongresowej. Chodzi przecież o to, że komentarze polskiej ludności nie mogą być nieprzychylne Rosji sowieckiej. Dlatego też nie przestaje się przy tej okazji mówić o „niewzruszonej" przyjaźni polsko-sowieckiej itd.

„Trybuna Ludu" z 8 marca tak pisze w tej sprawie: „Zapomniawszy o mało sławnym końcu Goebbelsa, amerykańscy reżyserowie „sprawy katyńskiej" ponownie próbują osłabić i zakłócić niewzruszoną przyjaźń i ścisłą współpracę pomiędzy narodami Związku Radzieckiego i Polski. Ich wysiłki jednak są próżne, a ich próby skazane na niepowodzenie".

* * *

Jak wiadomo, przy końcu marca 1952 roku polska prasa reżimowa przyłączyła się skwapliwie do sowieckiej kampanii przeciwko „wojnie bakteriologicznej" prowadzonej rzekomo na Korei i w Chinach przez Amerykanów. Propaganda prowadzona w tej sprawie przez Moskwę w krajach satelickich miała właśnie na celu odwrócenie publicznej uwagi od prac Komisji Katyńskiej oraz przyjście z pomocą zasadniczej tezie sowieckiej, jakoby w Katyniu zbrodni dokonali Niemcy.

Liczne artykuły poświęcone tej sprawie pozwalają na wyciągnięcie następujących wniosków:

1) Oficjalny komunikat Komisji sowieckiej wykazuje dużo nieścisłości. W rzeczywistości, dla podtrzymania swej tezy Rosja chce udowodnić przy pomocy swych świadków, jakoby trzy polskie obozy wojskowe i cywilne, położone w okolicach Smoleńska nie zostały ewakuowane w czerwcu 1941 roku przez Sowiety i wpadły w ręce Niemców. Otóż jest rzeczą niemożliwą, aby 11.000 osób pozostawionych przez N.K.W.D. oczekiwało z założonymi rękami przybycia Niemców. Jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, żeby z całej tej liczby wojskowych nikt nie zdołał uciec i ocalić się.

Jeszcze jeden szczegół szczególnie uderza, a mianowicie, że zwyczaje czerwonej armii różniły się zasadniczo od zwyczajów Wehrmachtu. Podczas gdy N.K.W.D. szło natychmiast za czerwoną armią, o tyle upływało nieraz parę tygodni pomiędzy przyjściem armii niemieckiej i gestapo. Dlatego też na linii frontu więźniowie sowieccy mogli swobodnie uciekać z obozów i więzień, zanim objęła w posiadanie zajęte terytoria niemiecka administracja i policja. Obóz w Katyniu musiałby stanowić więc jedyny wyjątek, co jest nie do przyjęcia.

2) Z komunikatu sowieckiej komisji wynika, że Niemcy dowiedzieli się o zbrodni katyńskiej w jesieni 1942 r.

Wypływa to również z faktu, że pierwszy i główny świadek Kisielew został zawezwany do gestapo w jesieni w tym samym roku. Jest rzeczą pewną, że świadek Kisielew był bardzo dobrze poinformowany o sprawie katyńskiej. To właśnie on prawdopodobnie powiedział w r. 1942 pewnej grupie robotników polskich zatrudnionych przez Arbeitsamt, że N.K.W.D. zamordowało wiele tysięcy polskich oficerów.

Jest rzeczą pewną, że reżim warszawski postarał się o „unieszkodliwienie" tych robotników.

3) Komunikat komisji sowieckiej opowiada o tym, że Niemcy postarali się o zabranie dokumentów znalezionych przy zwłokach oficerów polskich późniejszych od kwietnia 1940 r. Ta data jednak nie była wymyślona przez Niemców, gdyż rodziny pomordowanych, rozsiane po całej Polsce, nie otrzymały więcej żadnej wiadomości po tej dacie.

4) Komunikat sowieckiej komisji był bardzo dobrze przygotowany, lecz mimo to zakradły się w nim niedociągnięcia w szczegółach. Tak np. pewien jeniec opowiada w marcu świadkowi nazwiskiem Moskowskaja o tym, co się działo w kwietniu itd. Rzecz znamienna, pomimo tak widocznej nieścisłości, prasa sowiecka i reżimowa powtórzyły ten sam tekst dosłownie. Widocznie taki był tekst przysłany przez Moskwę i nie ośmielono się nic zmienić.

B. E.

Fabryka, wyrabiająca dziennie dwa miliony nożyków do golenia



W **Annecy** zostanie wybudowana nowa fafabryka **„Gillette"**, która będzie miała 100 metrów ściany frontowej, będzie obejmowała 7.000 m, powierzchni i będzie wyrabiać 2 miliony nożyków do golenia dziennie.

Wszystko zostało przewidziane, aby uczynić z tej fabryki, fabrykę wzorową, w której warunki pracy będą doskonałe. warsztaty, pracownie i biura będą należycie oświetlone i przewietrzane, użycie odpowiednich kolorów przyczyni się do oszczędzania wzroku, kantyna będzie schludna i wygodna, będzie tam przychodnia lekarska, łazinki do mycia się po ukończeniu pracy, szatnia specjalnie urządzona do suszenia odzieży.

Ogólny wygląd budowy świadczy o trosce o harmonię i praktyczność. Architekci postarali się, aby ogólna linia budynku administracji, który stanowi front zabudowania nie psuła pięknego widoku na jezioro d'Annecy. Dlatego też wybrali rysunek o wielkiej prostocie szczęśliwie łącząc linie proste i pochyłe.

Zarząd tow. „Gillette" postanowił przenieść fabrykę zdala od Paryża, aby odpowiedzieć na troskę decentralizacji przemysłowej. Władze państwowe, władze miejskie z Annecy i kierownictwo tow. „Gillette" dokładają wszelkich starań w celu rozwiązania szeregu zagadnień nieodłącznie związanych z przeniesieniem fabryki o takim znaczeniu.

Dla personelu fabryki będą wybudowane specjalne domy mieszkalne. Będzie uczynione wszystko, aby wygoda i praktyczność tych mieszkań przyczyniła się do wytworzenia wyjątkowej atmosfery społecznej uwalniającej pracowników umysłowych i robotników od wielu trosk materialnych.

Tow. „Gillette", obierając nową drogę, ma nadzieję przyczynienia się do budowania lepszej przyszłości.

Warszawie

Na każdy dzień, na każdy czas
Tyś nam jest domem ducha;
I żywy nam jest każdy twój głaz,
I każdy mówi, słucha...

Mówi tym szeptem, co jest grom,
Skroś ciszy gdy rozbrzmiewa,
Słucha jak, wtórząc naszym łzom,
Wiślana fala śpiewa...

Przeorał bój, przeorał znój
Każdą piędź twojej ziemi,
A my na siew dawali krew,
Kośćmi ją siali swymi.

Rodzajne ziarna przysnuł pył
W serdecznej twojej glebie,
Aż wzejdą z tajnych twoich żył
Skroś ciebie i dla ciebie.

Czy wzejdą późno, czyli wczas,
Czy nocą, czy świtaniem,
Zawsze ty wiernych znajdziesz nas,
Zawsze przy tobie staniem.

I zbudzi wiernych twoich dzwon,
Nawet zastygłych w grobie:
I buchną serca w jeden ton
Z Wisłą, co śpiewa tobie.

Ty pełna jesteś rodów i gniazd,
Skąd żywe idą moce,
Nad tobą świt wróżebnych gwiazd
I w najczarniejsze noce.

Maria Konopnicka

Emigranci polscy na farmach w okolicy Nowego Jorku

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w maju 1952 r.

Zaplecze Nowego Jorku posiada ciągle charakter rolniczy. Wystarczy wyjechać poza metropolię i Brooklyn, by znaleźć się na tak zwanej „Długiej Wyspie" (Long Island) w atmosferze niemal wiejskiej, aczkolwiek i tutaj wyrastają silne skupiska miejskie, jak Long Island City. Sporo uchodźców wojennych, w tym zaś Polacy, którzy zatrzymują się w Nowym Jorku, znajdują obecnie zatrudnienie na fermach nowojorskiego stanu. Ale pamiętać należy, iż jest to rozległy stan, że n.p. odległość z Nowego Jorku do typowo rolniczego obszaru, jakim jest w stanie nowojorskim miasto Rochester — wynosi 500 km. Podczas, gdy położona niejako w promieniu drapaczy Manhattanu — „Długa Wyspa" jest ośrodkiem intensywnej uprawy ziemniaków oraz warzyw przeznaczonych na rynek nowojorski, to Rochester — położony na krańcach stanu nowojorskiego — jest największym ośrodkiem uprawy pszenicy oraz wielkim centrum sadów owocowych, wśród których prym wiodą jabłka i wiśnie.

Mechanizacja farm

Zacznijmy od Nowego Jorku. Nasi imigranci świeżej daty wędrują do pracy na zmechanizowane gospodarstwa wiejskie, rozsiane w promieniu metropolii. Największym i pod względem dochodowym najważniejszym produktem farm nowojorskich jest dzisiaj — mleko! Amerykańscy farmerzy obliczają swą wytwórczość mleka we — funtach, zamiast w litrach. Otóż stan nowojorski produkuje przeciętnie blisko 9 miliardów funtów mleka rocznie, a to przy coraz większym zastosowaniu maszyn do dojenia krów i wielkiej mechanizacji farm. Obok wytwórczości mleka — farmy nowojorskie skoncentrowane są przede wszystkim na masowej produkcji jaj w nowoczesnych kurnikach, które zużywają sporo prądu elektrycznego na procedurę przyspieszenia jajczarskiej wytwórczości, a która w ub. roku wyraziła się w samym tylko stanie nowojorskim wyprodukowaniem ponad dwa i pół miliarda jaj kurzych.

Aparat dostaw mleka i nabiału

Farmy mleczarsko - nabiałowe w nowojorskim stanie posiadają samochody, które rozwożą wprost z farm wydojone mleko — do zakładów przetwórczych — na masło, śmietanę, sery oraz maślankę, natomiast dostawa zwykłego mleka dla milionowych rzesz konsumenckich w wielkich miastach stanowych spoczywa w ręku odrębnej i sprawnej organizacji handlowej. Rozwoziciel mleka i nabiału jest zarazem szoferem auta firmowego, w którym codzień dostarcza w danym rejonie miejskim swe produkty. Za swą pracę dostaje przeciętnie 75 dolarów tygodniowo, ale musi on należeć do zawodowego związku i posiadać do wykonywania swego zajęcia odpowiednie przygotowanie fachowe.

Dochód przeciętny z farmy 5 tys. dolarów rocznie

Na terenie stanu nowojorskiego poczyna spadać liczba farm, a to na skutek po części tworzenia większych jednostek produkcyjnych oraz na skutek oddawania farm na inny użytek, szczególnie blisko Nowego Jorku — na centra wypoczynkowe, wakacyjne ośrodki itd. Obecnie znajduje się ciągle jeszcze w stanie nowojorskim blisko 130 tys. farm, które posiadają przeciętnie po 120 akrów ziemi pod uprawę płodów rolnych lub zajmują się wytwórczością mleka i jaj.

Przeciętne wiejskie gospodarstwo w rejonie nowojorskim posiada na zbyt rocznie płodów wartości do 5 tys. dolarów, podczas gdy z bardziej rolniczych stanów zachodniej połaci U.S.A. przeciętna wartość tego, co wyprodukuje farma, wynosi nieco tylko ponad 4 tys. dolarów. Jeszcze po I wojnie znajdowało się w stanie nowojorskim (jak wykazują urzędowe statystyki) blisko dwieście tysięcy farm, podczas gdy obecnie jest ich o wiele mniej, ale zato powstają pod względem rozmiarów farmy większe i bardziej zmechanizowane oraz zdolne do większej produkcji, zwłaszcza mleka i nabiału.

Byli „dipisi", a produkcja warzyw i ziemniaków

W ciągu okresu od II wojny spadł naogół stan zatrudnienia rąk roboczych na farmach nowojorskich, a to w związku z procesami dalszej mechanizacji gospodarstw, na których pracują członkowie rodzin farmera oraz najęci pracownicy na tak zwany „full", lub „part-time", to jest za kontraktem lub tylko dorywczo, według wynagrodzenia godzinnego i tylko w czasie, gdy są potrzebni pilnie, jak w okresie zbiorów płodów rolnych.

Stałe naogół mają zatrudnienie imigranci angażowani w rejonie metropolii nowojorskiej do pracy w polu przy uprawie i zbiorach ziemniaków oraz sześciu rodzajów warzyw, a mianowicie: pomidorów, grochu, kapusty, cebul, bobu oraz kukurydzy. Ponadto na „Długiej Wyspie", będącej przedłużeniem Nowego Jorku, nasi imigranci znajdują często zatrudnienie zarobkowe w cieplarniach — przy hodowli kwiatów przeznaczonych do nowojorskich kwiaciarń. Ale i to zajęcie ma charakter pracy wyspecjalizowanej i wymaga dobrej znajomości zawodu ogrodniczego.

Warzywa świeże i na konserwy

Nowi imigranci polscy osiedleni na „Długiej Wyspie" zatrudnieni bywają przeważnie przy produkcji warzyw przeznaczonych na wschodnie rynki. Pewna część wytwórczości jarzyn jest kierowaną do fabryk konserw, ale przytłaczająca ilość warzyw konsumowaną jest przez nabywców w stanie świeżym. Do pracy rolniczej na farmach warzywnych dostają dipisi mechaniczne narzędzia pracy. I tak istnieją specjalne przyrządy do wyrywania z ziemi cebul, tak zwane „żniwiarki cebulowe", zaś do marchewek używane są specjalnego gatunku przyrządy do ścinania liściastych części marchew.

Farmerzy nowojorscy mają wielce korzystne położenie, bo w sąsiedztwie olbrzymiego rynku konsumpcyjnego, jakim jest nie tylko miasto Nowy Jork, ale cały uprzemysłowiony okręg północno - wschodnich stanów, stąd zatem produkty takie, jak mleko, jajka, lub ziemniaki narażone na psucie się, dostarczane są szybko i sprawnie spożywcom miejskim i bez większych kosztów transportowych. Jako stan mleczarski zajmuje Nowy Jork pierwsze miejsce po stanie Wisconsin i ma nad nim przewagę dzięki bliskości rozległego rynku spożywczego w zapleczu 7 i pół milionowej metropolii.

L. Lech

Jak ludzie robią majątek

Dawny czyścibut posiada 600 milionów fr

Wśród przelicznych zawrotnych karier, które miały miejsce w Ameryce, Elmer G. Leterman zrobił napewno jedną z ciekawszych. Przybycie jego do Paryża przypomniało europejskiej prasie jego dziwne życie.

Elmer G. Leterman, mający obecnie ponad pięćdziesiątkę, rozpoczął swą „karierę" bardzo skromnie ,bo sprzedając programy przed jednym z kin nowojorskich ,a następnie gazety. Wkońcu gdy i ten zawód nie dawał mu upragnionych zysków, stał się pucybutem. Zajęcie to jest dosyć rentowne w Ameryce, ale jest bardzo wyczerpujące, bo czyszczenie odbywa się w niezwykłym tempie. W czasie tych swoich doświadczeń, Leterman stwierdził, że rzeczą najważniejszą jest umieć znaleźć odpowiedni „slogan" dla klienta, a wtedy klient jest zapewniony.

„Krótkie wizyty tworzą trwałe przyjaźnie"

Gdy mając lat 25, Leterman począł pracować jako agent ubezpieczeniowy, chodziło również o wymyślenie jakiegoś oryginalnego sposobu zdobycia klientów. Chcąc uprzedzić osoby, które zamierzał odwiedzić, że nie będzie je długo nudził, Leterman poprzedzał swoje przyjścia posłaniem wizytówki z nadrukiem „krótkie wizyty tworzą trwałe przyjaźnie". Był to jego pierwszy pomysł w tym zakresie, wkrótce jednak stał się sławnym w świecie przemysłowcem, dzięki następującemu sloganowi:

„Uśmiechajcie się, gdyż zmarszcząc brwi, każecie pracować 72 muskułom twarzy, do uśmiechu potrzeba wam tylko poruszyć 12 muskułów. Pocóż więc wykonywać pracę ponad normę ?"

Wąsy Adolfa Menjou...

Dzięki tym zdolnościom i obrotności Leterman zdołał ubezpieczyć na życie czy od wypadków wiele słynnych artystów, wielkich potentatów przemysłu czy polityki. I tak między jego ubezpieczonymi znajduje się słynny bokser Jack Dempsey, aktorka Mary Pickford, gwiazdor filmowy Rudolf Valentino, inny aktor filmowy Ronald Colman itd. Najbardziej sensacyjnymi wyczynami tego wielkiego agenta ubezpieczeniowego było ubezpieczenie wąsów znanego aktora filmowego sprzed drugiej wojny, Adolfa Menjou na 100.000 dolarów, i nóg artystki Betty Grable na 300.000 dolarów. Ogółem biorąc, Leterman dokonał ubezpieczeń na sumę 100 milionów dolarów, jeśli chodzi o osoby prywatne, natomiast na 300 milionów ubezpieczyły się u niego liczne towarzystwa akcyjne i instytucje. Nic też dziwnego, że były pucybut i sprzedawca gazet posiada dziś majątek 600 milionów franków!

Poza swym zawodem Leterman napisał po wielu latach doświadczenia książkę p.t.: „Dwunastu najlepszych sprzedawców w Stanach Zjednoczonych", w której odkrywa tajniki sztuki sprzedawania towarów i przekonywania klienta o konieczności kupienia ich. Jednym z tych dwunastu najlepszych sprzedawców jest właśnie sam Leterman.

I.

Wiadomości z Belgii

Bruges — Pompeja średniowiecza

Jeśli ktoś chce się zagłębić w przeszłości, powinien się udać do Bruges, które pozostało takim jakim było w r. 1450. Do tego roku Bruges cały swój dobrobyt zawdzięczało handlowi morskiemu i żeglarzom weneckim i cypryjskim, którzy omawiali sprawy handlowe w podsieniach ratusza i w domu bogatego finansisty De Beursa, od którego nazwiska pochodzi francuska nazwa giełdy „la bourse". Zbierano się najpierw „chez De Beurs", później zaczęto mówić „chez Beurs", a wreszcie „chez Bourse" i stąd „la bourse".

W początkach XVI wieku De Beurs i żaglowce znikają na skutek zapiaszczenia. Od tego czasu miasto, które nie miało żadnego przemysłu pozostało zakrzepłe w średniowieczu, jak Pompeja pod popiołami swej starożytności.

Należy się przejść wieczorem wzdłuż kanałów w Bruges, aby przeżyć cały przepych przeszłych czasów .Należy zwiedzić katedrę, w której znajdują się grobowce historyczne oraz ratusz ze wspaniałym muzeum Memlinga.

Żeby jednak odczuć cały czar Bruges należy się udać do słynnego „Béguinage" ze swymi średniowiecznymi domkami rozsianymi wokoło zielonego trawnika.

Żyją tam we wspólnocie religijnej tercjarki, które zależą tylko pod względem życia duchowego od Matki Przełożonej. Żyją one ze swych małych dochodów, z wyrobu niezrównanych koronek w starych domkach umeblowanych według ich gustu.

„Béguinage" początkiem swym sięga wojen krzyżowych, kiedy to małżonki bojowników o Ziemię Świętą zebrały się, aby spokojniej żyć i wspólnie za nich się modlić. Te pierwsze mieszkanki „Béguinage" przekazały w całości swą tradycję swym spadkobierczyniom.

Bruges żyje swą przeszłością. Corocznie tysiące cudzoziemców przybywają, aby przez kilka chwil oddychać powietrzem przesyconym przeszłością.

Spożycie masła i margaryny

Belgia stała się krajem, w którym spożywa się dużo masła. Już przed wojną to było widoczne, lecz w ostatnich latach spożycie masła wzrosło jeszcze o blisko 25 proc. W innych krajach, a w szczególności w Anglii sytuacja jest odwrotna .W Anglii wynosi ono tylko 6/10 spożycia z r. 1938, a sytuacja Holandii jest jeszcze bardziej charakterystyczna, gdyż obecnie nie przedstawia ono więcej jak 40 proc. w porównaniu ze spożyciem z poprzednich lat.

Jeśli chodzi o margarynę, to spożycie jej w Belgii stale się zmniejsza a zwiększa się w krajach o gospodarce „kierowanej". Najwięcej margaryny spożywa Norwegia, Szwecja i Holandia.

Roczne spożycie na mieszkańca
(w roku 1950 lub 1951) w kilogramach:

	Masła	Margaryny
W Nowej Zelandii . .	17,5	3,6
W Australii	13,6	3,3
W Szwecji	11,7	12,5
W Belgii	10,6	7,8
W Kanadzie	10,6	3,3
W Danii	7,1	16,8
W W. Brytanii . . .	6,5	8,2
W Niemczech zach. .	5,8	9,7
W Norwegii	4,4	22,2
W Holandii	2,3	17,0

TAJEMNICZA WYSPA X-13



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 44)

Zbliża się katastrofa...

Nie potrzeba być bardzo przenikliwym, by wiedzieć z opisu poprzednich wydarzeń, że inżynier Butcher, po zaprowadzeniu ludzi Larry'ego pod wieżę pilotażu, nie pozostał bezczynny.

Oto po usiłowaniu rozbicia limuzyny profesora Prudhomme'a przez zamachowców, udał się czym prędzej do swego laboratorium. Znów pozory zostały zachowane na wypadek podejrzeń.

Przypominamy sobie chwilę, że profesor prosił go o puszczenie w ruch pewnych maszyn energii atomowej. Były to przygotowania. Znalazłszy się w wytwórni po raz drugi, zdrajca uruchomił prawie całe urządzenie, a w tym i magnesy.

Zły za niepowodzenie wyprawy, w obawie aby nie został zdemaskowany, stracił resztkę rozsądku i wszystkie środki, których następstwa mogłyby zakryć jego zdradę, wydały mu się dobre...

Wie, że profesor już nie zdoła opanować tego, co z matematyczną logiką będzie następować jedno po drugim.

Prudhomme jednak, choć w pełni jest świadomy tych okropnych następstw, nie traci zimnej krwi, nakazuje ogólny alarm, po czym każdego wysyła na jego posterunek pracy, szybko udzielając odpowiednich wskazówek.

Wyspa opuszcza ziemię...

A może uda się uniknąć ogólnej katastrofy i zagłady?...

W miarę wzmagającego się trzęsienia ziemi, Butcher trzeźwieje. Ogarnia go paniczna trwoga. Radby zapobiec nieszczęściu, a tymczasem te wszystkie maszyny, z którymi się zżył przecież od kilkunastu miesięcy, wydają mu się czymś potwornym... Boi się teraz do nich zbliżyć.

Wyspa stopniowo traci swój normalny ciężar; siła przyciągania ziemi słabnie z sekundy na sekundę...

— Wyspa się podnosi!... — dolatują zewsząd głosy panicznej trwogi. — Ratuj się kto może!...

Rzeczywiście! Z hałasem najpotężniejszego grzmotu walą się urządzenia portowe... Porykuje Ocean i raz wraz wody jego jak w najgwałtowniejszej burzy fontannami pryskają w głąb wyspy...

Profesor Goldwyn, kontrolując maszyny stwierdza z przerażeniem, że potężne magnesy nastawione są na przyciąganie odwrotne przyciąganiu ziemi...

— Teraz rozumiem, rozumiem... — bełkoce oblany zimnym potem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Referat Sekretarza Związku Polskich Kół Śpiewaczych

na Walnym Zjeździe Delegatów

Po zachwianiu się i dezorganizacji, które spowodowała wojna oraz pierwsze lata powojenne, nasze towarzystwa śpiewackie, złączone w Związku, kroczą obecnie świadomie i celowo drogą, którą wytknęli zasłużeni i mądrzy założyciele tej dla naszej muzycznej kultury tak ważnej placówki. Tymsamym, można powiedzieć, zakończoną została praca organizacyjna w zasadniczych liniach, która jest bezwzględnie podstawą ogólnego oświatowo-artystycznego postępu. W coraz to szybszym tempie nastąpiły po sobie jubileusze i popisy chóralne; nadeszła chwila, w której możemy na podstawie poczynionych doświadczeń, wyodrębnić linię przewodnią, zważając na to by w dalszym ciągu i rozwoju unikać błędów i na podstawie zebranych wiadomości ustalić ściśle wytyczne działalności.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zadaniem Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, jest urządzanie corocznego przeglądu naszych sił śpiewaczych — przez Konkurs o Nagrodę Przechodnią i t. p. jako kontrola ścisła i stała, dążąca do tego, by poziom chórów naszych podniósł się jaknajwyżej. Ale, jakkolwiek zadanie to jest wzniosłe, należy zważać jeszcze i na to, by cel ten nie odbiegł od pracy organizacyjnej, która powinna dbać nietylko o poziom produkcji śpiewaczej, ale musi się starać o to, by zespoły śpiewackie zakładano w jaknajwiększej ilości i by one powstawały we wszystkich środowiskach społecznych.

Artyzm musi mieć swój równoważnik w dokładnym zrozumieniu względów narodowo-oświatowych, których postulatem — i to postulatem bardzo ważnym jest wspieranie tych zespołów śpiewaczych, które są na początku swego rozwoju tym samym najsłabsze. Ogromna różnica, jaka w dawnych czasach istniała między najlepszymi chórami zmniejszyła się, są jeszcze chóry które dają nam dziś pierwszorzędne występy — jak m. in. „Dzwon Zygmunta" w Waziers, „Wanda" Nœux, „Lutnia" Dechy, które wyjechały do wschodniej Francji, Metzu i Radia w Paryżu, i „Wanda" Nœux, która w telewizji zareprezentowała swą siłę jędrną i świeżą. Z tej więc strony można osiągnąć przy urządzaniu popisów śpiewaczych pewną równość, biorąc pod uwagę pierwszorzędny materiał tych towarzystw. Dziś te koła stojące na wysokim poziomie, są w całym tego słowa znaczeniu turniejem co do interpretacji artystyczno-technicznej. W tym wypadku można liczyć na pokonywanie wszystkich trudności, tak, że nie można już stawiać linii granicznej: „dotąd a nie dalej" ani dla wykonania kompozycji chóralnych naszych, ani dla reprodukowania wielkich dzieł, a chcćby i obcych. Reprezentacja tych zespołów wykazała, że nasze pierwszorzędne zespoły mogą się mierzyć z każdym pierwszorzędnym zespołem francuskim.

Jednakowoż, do Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, należą i pomniejsze chóry, u których poziom artystyczny jest bardzo jeszcze podrzędny ze strony najbardziej zasadniczej, że tak się wyrażę, pedagogicznej organizacji. Towarzystwa te poddają się w zupełności dyscyplinie śpiewaczej. Jeżeli się weźmie pod uwagę stosunki życiowe członków tego rodzaju towarzystw, to przyznać należy, że zapał ich tym gorętszy, im początki trudniejsze a środki mniejsze. Tym więcej należy ocenić ich energię, zapał i zaparcie się siebie.

Materiał głosowy i dyrygent kształtują się z biegiem czasu. Obowiązkiem zatem Związku P. K. Śpiew. jest to, by się bardziej zajął mniejszymi i słabszymi chórami. — Cel: udoskonalenia produkcji śpiewackiej zostaje zawsze — ale równolegle z dążnością artystyczną, musi się rozwijać również bardzo ważna dążność pedagogiczno-oświatowa, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim intensywnie należy pracować nad tym, by mniejsze chóry miały dobrych i zdolnych dyrygentów, dbać o ich wyszkolenie, albowiem Związek Polskich Kół Śpiewaczych należy do Kongresu Polonii Francuskiej, tutaj miejsce by się zwrócić do komisji kulturalno-oświatowej przy Kongresie, o udzielenie nam tej pomocy, sądzimy, że cel ten osiągniemy. Chóry mniejsze i słabsze, zawsze wychodzą słabo. Ważnym jest tu zagadnienie, czy program Związku przy urządzaniu konkursów nie wyszedłby lepiej, gdyby rozdzielono pracę organizacyjną i pedagogiczną od dążności artystycznych. (Proszę się zastanowić). Krytyka sądzi (jury) dziś występy według kryteriów (wyznaczonych w rubrykach) o ocenę, co wypada ze szkodą dla słabszych chórów. Jeżeli bowiem n. p. w jakim ośrodku utalentowany muzyk, zebrał około siebie kilku śpiewaków lub śpiewaczek i na tyle ich wyćwiczy w śpiewie, że mogą w danej miejscowości wystąpić publicznie — to i wobec miernego materiału głosowego i zdolności dyrygenta — kwalifikacja (w wypadku konkursowym) takiego chóru powinna być w ramach (regulamin zawodów) Związku, bezwzględnie jak najłagodniejszą.

W takim wypadku należy ocenić pracę i trudności, na jakie taka praca napotyka a nie wynik ostateczny.

Jeżeli pierwszorzędne zespoły na koncertach (o ocenę na konkursie) publicznych razem ze słabszymi i początkującymi, to ci ostatni zawsze będą poszkodowani, wbrew okazanemu zapałowi i pilności, gdyż brak tu motywu pedagogicznego-oświatowego.

Stawiam zatem propozycję, by reformę przeprowadzić w dwóch kierunkach. A więc nie popis w formie koncertu wszystkich, lecz z jednej strony reprezentacyjny występ doręcznych najlepszych — a z drugiej strony występy słabych w zbiorowym chórze. Dzisiejszy system konkurencji między pierwszorzędnymi i słabymi zespołami, nie nadaje się do urządzania publicznych występów, któreby na publicznym konkursie mogły wywrzeć wrażenie na słuchaczy. W tych okolicznościach trzeba się zawsze liczyć z niedociągnięciami i brakami — o czym mogliśmy się przekonać na ostatnim popisie w Bruay o „Nagrodę Przechodnią".

Ambicji słabszych należy dopomóc. W popisach, rozdzielonych odpowiednio, jak to wyżej zaznaczyłem, znajdzie się sposobność 1) by na 1-szy plan wysunięto tych, którzy mają odpowiednie techniczne przygotowanie, tych zatem, którym można powierzyć misję i puścić ich w świat.

2) by pochwałą zachęcić tych, którzy pilnie pracowali, a którzy z biegiem czasu będą stanowili bezsprzecznie większość członków, którzy swym programem mogą zainteresować i przyciągnąć publiczność.

Największe trudności w pracy Związku stanowi bardzo niski poziom umuzykalnienia. Nasze koła śpiewackie w przeważającej swej części składają się i będą nadal składać z ludzi, którzy wyszli względnie wyjdą ze szkoły pierwszego typu. Dotychczas przybywa nam ciągle narybek zupełnie nieumuzykalnicny. Przez to i praca w naszych zespołach jest niezmiernie utrudniona i polega na wkuwaniu melodii na pamięć. Nie trzeba wspominać, jak wielce nieekonomicznym jest ten sposób uczenia, hamuje on postęp i zawsze zawodzi. Dyrygent jest tu jednak bezradny.

Życie niesie ze sobą zapotrzebowanie szerokiego repertuaru, więc na nauczenie zasad muzyki i rytmu, na wyrobienie słuchu, poczucia muzykalności, melodyjności, czy harmonicznego, solfeżu i t. p. niema czasu. Każdy dyrygent z utęsknieniem spogląda ku tej wymarzonej szkole, którab y dawała mu element muzycznie przygotowany. Program nauczania śpiewu już w szkole powszechnej byłby dobrze pomyślany, a przy dobrej woli dałby się zrealizować praktycznie. Rozśpiewać trzeba naszą szkołę, dać jej wychowankom potężny zasób pieśni rodzimych, z którymi pójdzie w życie. Rozbudziwszy w młodej duszy to ukochanie pieśni, oparte na zrozumieniu istotnych zasad pięknego wykonania, zespoły śpiewacze, zasilone elementem wyćwiczonym i produktywnym, przejmą dalszą nić tej twórczej pracy. W tak ważnej sprawie wysłano nasze postulaty do komisji Kulturalno-Oświatowej przy Kongresie Polonii Francuskiej pod tytułem „Nauczycielstwo a śpiewactwo". Jak również w kwestii dokształcania dyrygentów i t. p.

Są to moim zdaniem ważne postulaty, które muszą zostać zrealizowane jaknajrychlej, jeżeli organizacja nasza ma istotnie przyczynić się do rozbudowy kultury i podniesienia stanowiska wychodźtwa polskiego.

(—) H. L. Sekretarz Związku

Film „Quo vadis" uznano w U. S. A. za najlepszy w roku 1951

Nowy Jork. — Za najlepszy film wyprodukowany w r. 1951 uznano w Stanach Zjednoczonych „Quo vadis" oparty na nieśmiertelnym dziele Henryka Sienkiewicza, który w nim odtworzył życie pierwszych chrześcijan wśród społeczeństwa rzymskiego.

* * *

Twórcy nowego filmu „Quo Vadis" opracowując scenariusz, badali życie codzienne starożytnych Rzymian i doszli do wniosku, że w wielu wypadkach nie różniło się ono wśród warstw zamożnych od życia ludzi XX wieku.

Co Rzymianie jedli? Na pierwsze śniadanie obywatel Rzymu spożywał chleb, wino, owoce, kasze, jaja, mleko, naleśniki i kiełbaski. Herbata, kawa, cukier, ziemniaki nie były, oczywiście, znane. Obiad lub kolacja składały się z wielu, często wykwintnych dań: wędzona szynka, pieczone bażanty, perliczki, pawie, rozmaity inny drób, ryba tuńczyk, kawior, ostrygi, grzyby, szparagi, karczochy, ciastka i melony. Na bankietach arystokracji podawano przysmak: języki flemingów.

Ogrzewanie centralne

Rzymianie i Rzymianki spali na materacach wybitych wełną. W mieszkaniach ludzi bogatych było ogrzewanie centralne. Niemal w 20 wieków później, za czasów Mussoliniego spuszczono w górach albańskich wodę z jeziora Nemi, na którego dnie odkryto dwie wielkie łodzie rozrywkowe, używane przez Kaligulę. Łodzie te miały ogrzewanie centralne, aby cezar i jego goście nie marzli w zimne wieczory.

Łaźnie i lekarstwa

Łaźnie rzymskie były nie tylko miejscem mycia się, ale także klubami towarzyskimi. Miały one natryski zimne i gorące. Rzymianki myły się perfumowanymi mydłami, czyściły zęby perfumowanym proszkiem i wodą do ust, czesały się pięknymi grzebieniami i szczotkami, a w razie chorób zażywały mnóstwa środków, które dzisiaj określamy jako patentowane lekarstwa.

Rzymianie znali piwo i zapałki siarczane. Rzymianki nosiły piękne pantofle, a wielu mężczyzn — nakrycie głowy z filcu. Łazienki miały ściany z polewanych cegieł.

Prawie kino

Sekretarze bogatych Rzymian pisali pod dyktando na papirusach egipskich trzcinowym piórem maczanym w atramencie z sadzy i gumy arabskiej. Sekretarze znali stenografię. Było również znane urządzenie przypominające kino: seria obrazków wymalowanych na szybko obracającej się kolumnie dawała widzom złudzenie ruchu postaci.

W sklepach można było nabyć artystyczne wyroby szklane z Egiptu, jedwabie chińskie, korzenie indyjskie, śliwki z Syrii, figi z Jerozolimy, trufle afrykańskie, ogórki, które uchodziły wtedy za egzotyczną jarzynę oraz importowaną bardzo smaczną cebulę.

W szpitalach były pomieszczenia dla zakaźnie chorych. Rada miejska zastanawiała się nad budową nowego Colloseum, które pomieścić mogłoby 80.000 widzów. Nad areną miała być zasłona zasuwana w razie deszczu.

Ruch uliczny

Ruch uliczny w Rzymie nastręczał zmartwień ojcom miasta. Kierownik ruchu ulicznego nakazał, aby wszystkie ciężkie wozy z cegłami, drzewem, cementem i kamieniami dla budowy, przyjeżdżały do miasta tylko w nocy. Ale wtedy Rzymianie skarżyli się, że nie mogą spać w nocy z powodu hałasu tych wozów.

Narzekano na to, że kobiety używają za dużo kosmetyków. Moraliści wysuwali projekt, ażeby ograniczyć wagę klejnotów, które kobieta może nosić na sobie.

Na rynku rzymskim były tablice, na których ogłaszano najnowsze wiadomości ze stolicy, kraju i świata.

W pałacu Nerona był dźwig, który podnosił się na wysokość 120 stóp. Neron miał organy automatyczne, grające przy pomocy ściśnionego powietrza. Lubił pić zimne wino i kazał zawsze podawać sobie butelkę wina w metalowym kuble ze śniegiem, tak jak dziś podaje się mrożony szampan.

Ćwiczenia fizyczne

W starożytnym Rzymie panował kult ciała, a Rzymianie byli zaprawiani za młodu w ćwiczeniach fizycznych dla rozwinięcia harmonijnego wszystkich mięśni. Znane były zawody bokserskie i zapaśnicze, walki gladiatorów i wyścigi kwadryg. Nie znano natomiast piłki nożnej.

Popularną była gra, w której na arenę występowało 100 mężczyzn, po 50 w każdej grupie. Walczyli oni ze sobą kopiąc się wzajemnie: w twarz, w brzuch i inne części ciała. Zwyciężała ta grupa, która zdołała obezwładnić swych przeciwników. Uważano tę walkę podówczas za przyjemną rozrywkę dla widzów.

Filmy, wyświetlone na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes

Prócz codziennych popołudniowych i wieczornych seansów odbywały się jeszcze pokazy nadprogramowe, bądź w kinach na mieście, czy też w godzinach porannych w samym Pałacu Festiwalu. Na premierę **„Małego Świata Don Camillo"** rozdano w jednej z redakcji dwieście siedemdziesiąt zaproszeń. Od wczesnego ranka ludzie stali w ogonku, aby zdobyć bezpłatny bilet. Na sali widziało się sporo księży, nawet przybyłych z innych miejscowości Riwiery. Główną postacią tego pysznego filmu jest proboszcz małego miasteczka, wedle powieści włoskiego pisarza Giovanni Guareschi. Kto chce się setnie ubawić i serdecznie uśmiać, powinien przeczytać tę książkę. Na filmie dzieła Juliana Duvivier, sala co chwila wybucha śmiechem. Don Camillo — to niezrównany Fernandel, merkomunista — Gino Cervi. Walka tych dwóch przeciwników jest okraszona humorem, a równocześnie głęboką wiarą.

Tego samego dnia odbyła się „Garden-Party" w ogrodzie kasyna, gdzie można było z bliska przyjrzeć się wszystkim „gwiazdom".

Krótkometrażówka **„Ludzie Północy"**, René Lucot, zapoznaje nas z surowym pejzażem osady, gdzie mieszkają górnicy, w innej znów marynarze i wieśniacy. Ludzie pracy, solidni, poważni, przywiązani do swej ziemi i do tradycji.

Drugim francuskim „dokumentem filmowym" jest życie **Wiktora Hugo**; w tym roku przypadła sto pięćdziesiąta rocznica jego urodzin. Roger Leenhardt z pietyzmem odtworzył życie wielkiego poety, czerpiąc tematy z dokumentów ikonograficznych. Piękny film.

Można tak samo określić produkcję angielską **„Jeszcze" („Encore")**. Sam autor, Somerset Maugham (na filmie) przedstawia widzom swe trzy modele. Mieszka on stale na Riwierze i z werandy swej willi przemawia przed rozpoczęciem każdego skeczu.

„Konik Polny i Mrówka" — dzieje młodzieńca, lubiącego bardziej zabawy od pracy.

„Zimowa przejażdżka po morzu". Stara panna — jedyna pasażerka na statku — jest tak wymowna, że zagaduje prawie na śmierć całą załogę, łącznie z kapitanem. Lekarz okrętowy przepisuje receptę: idyllę miłosną. Przystojny i młody steward dostaje rozkaz odegrania roli uwodziciela... Pasażerka orientuje się w sytuacji i udaje naiwną. W pożegnalnym liście demaskuje się. Kobieta jest sprytniejsza od mężczyzn...

„Gigolo i Gigolette". Monte-Carlo, Popis w kabarecie. Młoda piękna kobieta zeskakuje z wieży do basenu. Kiedy jej się zdaje, że mąż przestał ją kochać, chce się zabić. Ten karkołomny popis dla zarobku, stanie się jej ostatnim skokiem w objęcia śmierci... W ostatniej chwili mąż wbiega za nią i upewnia ją o swej miłości... Jest uratowana, skok udaje się, jak co dzień.

„Viva Zapata" — to Meksykanin, który chce oswobodzić swój uciemiężony kraj. Świetną postać bojownika stworzył Marlon Brando. Nieustraszony Zapata — analfabeta jest typem prawego i szlachetnego człowieka.

Po południu tegoż dnia przebywaliśmy w słonecznej Hiszpanii, nieco zeszpeconej zbyt jaskrawymi kolorami. I tam strzelano i walczono, ale że tak powiem na terenie rodzinnym. Ktoś zabił ojca pięknej **Marii Morena**, taki jest tytuł filmu. Poszukiwania zabójcy nie przeszkadzają w tańcach, w zabawach ludowych... Najpiękniejszą „rzeczą" w całym filmie jest główna postać: Paquita Rico. A to Pan Bóg „sypnął" urodę tej młodej dziewczynie. Oczy, rysy, zęby, włosy, postać, głos, a jak tańczy!... Na konferencji prasowej, zwykle sztywnej i nudnej, uproszono aby zaśpiewała... Maria śpiewa wesoło, bo właśnie podpisała kontrakt na pięć lat i dwa filmy rocznie.

An.

SPORT

Co słychać w P. Z. P. N.-ie?

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Lens zebranie informacyjne P.Z.P.N-u. Nie wszystkie kluby jednak wysłały swych delegatów, bo tylko sześć klubów było zastąpionych. Na porządku obrad były następujące sprawy:

Ustalenie dat zaległych meczów

Kalendarz zaległych meczów jest następujący:

Niedziela 18 maja:
„P.K.S. Auchel — „Fortuna" Haillicourt
„Fortuna" Béthune — „Rapid" Lens.
Niedziela 25 maja:
„Unia" Bruay — „Polonia" Mazingarbe.
Niedziela 8 czerwca:
„Unia" Bruay — „P.K.S." Auchel.

Emigracyjny bieg na przełaj w dniu 25 maja

Prezes zaapelował do wszystkich obecnych o natychmiastowe wysłanie spisu zgłoszonych zawodników.

Mecz reprezentacji PZPN.-u z francuską drużyną U.S. Liévin w dniu 15 czerwca

Ponieważ w dniu tym rozpoczną się w Lens wielkie uroczystości z okazji 100. rocznicy wydobywania węgla w Pas de Calais, postanowiono zaproponować klubowi U.S. Lievin datę 22 czerwca. Mecz ten będzie uważany jako treningowy przed wyjazdem reprezentacji P.Z.P.N-u do Anglii.

Przyjazd Polonii Montjoie do północnej Francji

Prezes przedstawił delegatom pismo K.S. „Polonia" Montjoie, którego gracze chętnieby przyjechali na Północ z okazji urlopów w końcu czerwca br. Ciężkie warunki, w których obecnie pracują bez wyjątku wszystkie kluby polskie na Północy, nie pozwalają jednak na całkowite pokrycie kosztów przyjazdu i utrzymanie graczy, nawet gdyby w przeciągu tygodnia cztery mecze zosały rozegrane. Postanowiono więc poprosić K.S. „Polonia" o podanie, na jakich warunkach by chcieli przyjechać na Północ.

Wyjazd reprezentacji P.Z.P.N.-u do Anglii

Klub sportowy „Wilno" Londyn zaprosił reprezentację P.Z.P.N-u na mecz rewanżowy do Anglii. Mecz ten odbędzie się 15 sierpnia b. r. w dniu święta żołnierza, które jest bardzo uroczyście obchodzone w Wielkiej Brytanii. Pierwszeństwo do wyjazdu mają ci gracze, którzy grali przeciw K.S. „Wilno" na terenie Francji. W razie gdyby nie wszyscy gracze zdecydowali się na wyjazd, kapitan związkowy powoła odpowiednich zastępców na wakujące miejsca. Reprezentacja wyjeżdża do Anglii na własny koszt, tylko utrzymanie na miejscu pokryje K.S. „Wilno", takie bowiem były także warunki pierwszego meczu.

Z reprezentacją P.Z.P.N-u wyjadą prawdopodobnie także reprezentacyjne oddziały siatkówki i koszykówki Związku Sokolstwa Polskiego we Francji. Pertraktacje są już w toku.

Rozgrywki o Puchar P.Z.P.N.-u

Po zakończeniu sezonu mistrzowskiego rozpoczną się rozgrywki o puchar P.Z.P.N-u. Udział w tych rozgrywkach mogą wziąć wszystkie polskie kluby na Północy, pod warunkiem, że gracze są lub będą rejestrowani w P.Z.P.N-ie. Ażeby uniknąć niepotrzebnych kosztów podróży, pierwsze mecze będą rozegrane pomiędzy klubami sąsiedzkimi. Gry odbędą się na obu boiskach i do dalszej tury przejdzie ten klub, który w obu grach zdobył lepszy stosunek bramkowy.

Po załatwieniu dalszych kilku drobnych spraw zebranie zostało zakończone.

A. Mrus.

O mistrzostwo PZPN-u

Co nam przyniesie przyszła niedziela?

Tylko jeden mecz odbędzie się w przyszłą niedzielę. „Fortuna" Haillicourt bowiem pomimo, że najpierw zgodziła się wyjechać do Auchel w razie gdy koszta podróży zostaną jej zwrócone, obecnie odmawia powtórnego wyjazdu. W pierwszym meczu „Fortuna" przegrała na własnym boisku 2-6. W drugim meczu w Auchel prowadziła 5-1, gdy gra z powodu fatalnej pogody została przedwcześnie zakończona. W myśl przepisów piłkarskich, gra powinna więc być powtórzona.

Mecz pomiędzy „Fortuną" Béthune i „Rapidem" Lens jednak zadecyduje, komu ostatecznie przypadnie niefortuny zaszczyt dzierżyć ostatnie miejsce w tabeli. Jakich wyników można więc spodziewać się?

Fortuna Béthune — Rapid Lens

Obu klubom nie szczególnie powiodło się w kończącym się sezonie. Zajmują one ostatnie miejsce w tabeli z 9 punktami i „Fortuna" wyprzedza swego towarzysza tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Niedziela przyszła zadecyduje więc definitywnie, kto będzie ostatni, gdyż obie drużyny zagrają swój ostatni mecz. Wynik nierostrzygnięty nie zmieni sytuacji, zwycięzca zaś odda już ostatecznie swemu przeciwnikowi czerwoną latarnię do przechowania aż do przyszłego sezonu. W pierwszej grze, która odbyła się w Lens, zwyciężyła „Fortuna" w stosunku 2-1. Ostatnie wyczyny obu drużyn wskazują jednak, że w niedzielę „Rapidowi" może udać się rewanż, co pozwoli mu wyprzedzić „Fortunę" w tabeli. — Sędziować będzie p. Szulc z Mazingarbe.

Początek meczu o godzinie 15tej.

A. Mrus.

Interesujące książki dla czytelników „Narodowca"

Władysław St. Reymont : ROK 1794 — trylogia (część I. : **OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ**, część II: **NIL DESPERANDUM**, część III: **INSUREKCJA**). Wielka, porywająca powieść historyczna, która wyszła spod pióra znakomitego pisarza polskiego, wyróżnionego nagrodą Nobla — najwyższym międzynarodowym odznaczeniem literackim. Żywa akcja książki rozgrywa się w najbardziej tragicznym okresie historii Polski, gdy przekupstwa, rozpusta i wyuzdanie pewnych warstw społecznych doprowadziły do rozbiorów naszej Ojczyzny. Jasnym promieniem w tych ponurych czasach było powstanie Kościuszki, opisane przez Reymonta w sposób najbardziej zajmujący. Oto książka, którą każdy przeczyta jednym tchem, poznając wiele historycznych doniosłych wydarzeń. — 3 tomy, 1386 stron tekstu. — Cena **fr. 650. —**

Stefan Żeromski : SYZYFOWE PRACE. Głośna powieść w nowym wydaniu. Akcja rozgrywa się na terenie prowincjonalnego gimnazjum na początku bieżącego stulecia, gdy młode pokolenie polskie walczyło z rusyfikacją, ciążącą nad całym społeczeństwem, o szczególnie nad szkołą. Wprawdzie ówczesne metody rosyjskie wydają nam się bardzo łagodne w porównaniu z doświadczeniami ostatnich lat, ale wielki talent literacki Żeromskiego stworzył powieść, która zawsze stanowi fascynującą lekturę. Każdy z nas zawsze z rozrzewnieniem wspomina dzieje swej pierwszej miłości i w tej książce odnajdzie właśnie urok i wdzięk budzącego się uczucia. — Cena **fr. 550. —**

Walter Scott : ROB ROY. Kim jest tajemniczy Rob Roy? Czy przywódcą bandytów, dokonujących zuchwałych napadów, mścicielem uciśnionych czy też podporą wygnanej dynastii Stuartów? Walter Scott, jeden z najwybitniejszych pisarzy brytyjskich, wprowadza nas w frapujący świat 18-go stulecia, ukazując wydarzenia, rozgrywające się w Północnej Anglii i Szkocji. ROB ROY — to jedna z najgłośniejszych powieści awanturniczo-historycznych w literaturze światowej, która tętni akcją, fascynuje pojedynkami, zuchwałymi wyprawami, bitwami i potyczkami, niezwykłymi sytuacjami, a nade wszystko pasjonującą intrygą miłosną. Jaka tajemnica kryje się w życiu pięknej Diany Vernon? Kim jest mężczyzna, który towarzyszy jej podczas niebezpiecznej nocnej wyprawy — mężem, kochankiem, ojcem? Czy kocha ona Franciszka Osbaldistone, mimowoli wplątanego w zaciekłe walki wojsk królewskich z oddziałami Rob Roy'a? Napisana z wielkim rozmachem powieść Walter Scotta stanowi lekturę, którą każdy przeczyta „jednym tchem". — 510 stron tekstu, trwała oprawa. — Cena **fr. 675. —**

Jerzy Rostworowski: SŁONECZNY RYTM. Autor tej świetnej książki umie patrzeć na Afrykę, umie obserwować i umie pisać. Dlatego SŁONECZNY RYTM daje świetny obraz „czarnego kontynentu" z całym przepychem dżunglii, wiecznego słońca, murzyńskich misteriów, obok monotonii życia białego oficera, zalewanej dużymi ilościami whisky, lub urozmaicanej miłostkami z hebanowymi pięknościami. Oto frapująca książka podróżnika, która przeniesie nas w kolorowy świat dzikiej Afryki, pachnącej zawrotnym zapachem podzwrotnikowej natury. — Z ilustracjami. — Cena **fr. 395. —**

Aleksander Piskor : SIEDEM EKSCELENCJI I JEDNA DAMA. Pasjonujący i oryginalny romans historyczny, który przede wszystkim ukazuje burzliwe życie pięknej Gabrieli oraz dzieje jej pikantnych przygód w wytwornych salonach dyplomatycznych i intymnych buduarach. Osobiste przeżycia bohaterek i bohaterów, obok intryg politycznych, rozgrywających się na barwnym tle Europy 19-go wieku, tworzą niezapomnianą lekturę. Książka o czasach, gdy historia świata decydowała się na polach bitew lub... w buduarach pięknych kobiet. Książka ta została przełożona na języki obce, ukazała się również w przekładzie francuskim pt. „GABRIELLE — LA BELLE AMOUREUSE". — 333 strony tekstu, oraz 40 stron ilustracji. Drugie (nowe) estetyczne wydanie polskie. — Cena **fr. 295. —**

Józef Conrad — ZWYCIĘSTWO. Miłość i nienawiść składają się na treść tej słynnej powieści, która przenosi nas w egzotyczny świat wysp południowych. W tym świecie rządzą mężczyźni, siła i pieniądze — i dopiero zjawienie się pięknej kobiety burzy ten, zdawałoby się, ustalony porządek i prowadzi do najbardziej dramatycznych powikłań. Jedna z najpiękniejszych powieści znakomitego autora. — Prawie 400 stron tekstu. — Cena **fr. 295. —**

Stanisław Skrzypek : ROSJA, JAKĄ WIDZIAŁEM (Wspomnienia z lat 1939—1942). Ostatnio wydana książka o Rosji Sowieckiej. Stanisław Skrzypek pisze w sposób spokojny i rzeczowy — obraz „raju bolszewickiego" w jego ujęciu jest prawdziwy i wstrząsający. Książka zawiera wiele interesujących obserwacji oraz faktów, dotychczas zupełnie lub częściowo nieznanych. O jej treści najlepiej świadczą tytuły rozdziałów : WE LWOWIE POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ — W WIĘZIENIU SOWIECKIM WE LWOWIE — W WIĘZIENIU NA ŁUBIANCE W MOSKWIE — W WIĘZIENIU BUTYRKI W MOSKWIE — W SZPITALU WIĘZIENNYM W MOSKWIE — W DRODZE DO OBOZU PRACY — W OBOZIE PRACY — NA WOLNOŚCI — W KUJBYSZEWIE — W DRODZE NA POŁUDNIE — GUZAR — WYJAZD DO PERSJI. — Cena **fr. 495. —**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, nadsyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje : koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do : „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem :

. . . . . ROK 1794
. . . . . SYZYFOWE PRACE
. . . . . ROB ROY
. . . . . SŁONECZNY RYTM
. . . . . SIEDEM EKSCENLENCJI I JEDNA DAMA
. . . . . ZWYCIĘSTWO
. . . . . ROSJA, JAKĄ WIDZIAŁEM

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/C 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

PORADY LEKARSKIE

„Cudowne" środki na porost włosów

Dotychczas nie udało się odkryć właściwej przyczyny łysienia. Bez widocznego powodu, ludzie cieszący się najlepszym zdrowiem, zaczynają tracić włosy na głowie. Do niedawna istniało przypuszczenie, że uwłosienie ma pewien związek z działalnością gruczołów płciowych, lecz to okazało się mylne przy bliższej obserwacji.

Przypuszczano także, że częste mycie włosów, oraz noszenie czapki lub kapelusza, powoduje utratę włosów na głowie. Mówiono również, że nakrywanie głowy wstrzymuje obieg krwi, skutkiem czego następuje łysienie. Okazuje się tymczasem, że ludzie codziennie myjący głowę i noszący kapelusze lub czapki, mają bujne czupryny, podczas gdy inni, którzy tego nie czynią, świecą łysinami. Widzi się mężczyzn stale chodzących z odkrytą głową, a pomimo tego łysych i przeciwnie takich co noszą stale kapelusze lub czapki, a posiadających bujny porost włosów.

Nawet dziedziczność nie rozwiązuje zagadki łysienia, ponieważ bywają łysi potomkowie bogato uwłosionych ojców i synowie ojców łysych jak kolano, obdarzeni bujnymi włosami.

Posiadacze łysin poddają się różnym zabiegom poza kupowaniem „cudownych" środków na porost włosów, lub mających powstrzymać łysienie. Zabiegi te polegają głównie na masażu skóry na głowie palcami lub specjalnymi przyrządami. Czasem zdarza się, że jakieś „lekarstwo" dokonuje cudu, gdy wyłysiała głowa zacznie się pokrywać nowymi włosami. Takie cuda zdarzają się jednak tylko wtedy, gdy włosy powypadały po jakiejś chorobie. Bowiem są choroby, po których ustąpieniu łysienie także jest powstrzymywane. Wówczas łysina może być nietrwała i włosy powracają bez żadnego na ich porost lekarstwa.

Wbrew ogólnemu mniemaniu, włosy nie mają korzeni, ani tak zwanych cebulek. — Włos wyrasta z tulejki, znajdującej się w skórze czaszki. Żywa rosnąca część włosa jest pasmem komórek, przyczepionych do owej tulejki. Gdy włos wyrośnie i zestarzeje się wówczas ma skłonność do wypadania.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Zemsta.

— Skąd idziesz?
— Od Adolfa — zemściłem się!
— Za co — co takiego?
— Wygadywał na mnie różne głupstwa.
— I cóżeś zrobił?
— Wracam od niego. Musiał mi pożyczyć 1.000 franków.

× ×

Co za domyślność.

— Nie jestem pewny, ale zdaje mi się, że Stanisław się ożenił — odzywa się w towarzystwie znany z tępego umysłu młody człowiek.

— A na czym pan opiera pańskie przypuszczenie? — zapytuje go siedząca obok dama.

— Bo widziałem go wczoraj w kościele, jak mu klęczącemu przy pannie w białym welonie, ksiądz kładł na palec obrączkę złotą.

× ×

Kosztowne narzeczeństwo

— Czy to prawda, że Binia zerwała z tym strażakiem, z którym była zaręczona?

— Tak, proszę pani i teraz ma kłopot, bo zażądał zwrotu pierścionka i odszkodowania za wizyty, po których, jak mówi, zawsze chorował z przejedzenia.

× ×

Przewidujący

Gdy się pobierzemy ze sobą, najdroższa Magdusiu, będę się z tobą dzielił wszelkimi troskami i zmartwieniami....

— Ależ, Onuferku, ja nie mam żadnych zmartwień...

— To nic nie szkodzi. Na pewno będziesz je miała, gdy się pobierzemy...

× ×

Zawikłana sprawa.

— Czegożeś taki zakłopotany?

— No, bo to jest straszne, zginęły mi gdzieś okulary i nie mogę ich zacząć szukać, dopóki ich nie odnajdę....

× ×

Zdobycze wiedzy.

— Wczoraj prelegent mówił w radio, że w jarzynach to są same witaminy.

— E, to proszę, niewiadomo gdzie je panusia kupuje... Ja mam towar trzy razy płukany i w moich jarzynach nic paniusia takiego nie znajdzie.

× ×

Ostrzeżenie.

Lekarz. — Jeżeli pan będzie prowadził takie hulaszcze życie jeszcze rok, to nie pożyje pan dłużej jak 6 miesięcy.

MAJ
18
Niedziela

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.07	19.28	1.34	13.30

Dziś: Feliksa
Jutro: Piotra, Celestyna
Pojutrze: Bernardyna

ECHA DNIA

W krajach za „żelazną kurtyną" reżimy komunistyczne narzucają mieszkańcom coraz to nowe formy, w których przejawia się marksizm i uległość wobec Kremlu.

Na Węgrzech reżimowy minister poczt i telegrafów wypuścił specjalne pocztówki propagandowe przynaglające do wiązania przyszłości młodzieży węgierskiej z potrzebami partii komunistycznej.

Na kartkach tych usłużna ręka wypisuje różne hasła partyjne, byle przypodobać się Moskwie i jej mocodawcom w Budapeszcie.

Również i miłość nie jest wolna w krajach rządzonych przez komunistów od nacisku urzędowej propagandy czerwonych doradców.

Dla zakochanych par poczta węgierska wypisuje takie oto życzenia:

„Oby wasz czas zaręczyn upłynął szczęśliwie, a wasze małżeństwo oby było ożywione duchem walki o pokój."

Przy okazji narodzin na kartkach pocztowych znajdują znowu mieszkańcy Węgier takie napisy:

„Życzymy nowonarodzonemu wszystkich serdeczności oraz, by stał się czynnym i przodującym członkiem ojczyzny socjalistycznej..."

Partia komunistyczna na Węgrzech poleciła ponadto wszystkim swoim członkom, by zastosowali się do nowych zaleceń Politbiura, oraz by przesyłali obowiązkowo przy każdej sposobności swoim przyjaciołom życzenia na pocztówkach, zatwierdzonych przez reżimową pocztę.

Ruch na liniach Air-France zmniejszony o 45 proc. w następstwie strajku w amerykańskich rafineriach nafty

PARYŻ. — Strajk robotników przemysłu naftowego w Stanach Zjednoczonych stanowi poważny cios dla lotnictwa międzynarodowego z powodu ograniczenia dostaw benzyny. Air-France postanowiła zmniejszyć o 45 proc. swój normalny ruch. Zmniejszenie ruchu zastosowano już w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Włoszech i w Grecji. Dostawy do wszystkich kompanij lotniczych zmniejczono o 35 proc.

Dziecko i zakonnica uratowani od śmierci w rzece

NANCY. — 5-letni Jean-Paul Schmitt, który z grupą dzieci bawił się pod opieką zakonnicy nad rzeką w okolicach Dombasle (M.-et-M.), w pewnej chwili wpadł do wody. Zakonnica, usiłując ratować go, niebawem również znalazła się w rzece. Pozostałe dzieci, przestraszone, wzywały pomocy. Wołanie usłyszeli przechodzący robotnicy, którym udało się wydobyć dziecko i zakonnicę. Przywrócono ich do życia, stosując przez kilka godzin sztuczne oddychanie.

Wieści z Polski

300 km od Warszawy

Warszawa. — W prasie reżimowej znajdujemy następujący opis życia w wiosce oddalonej o 300 km od Warszawy:

„Majdołki, to „wieś spokojna". Oddalone od stolicy o ponad 300 kilometrów bezpośrednio nie łączą się z metropolią żadną drogą żelazną, bitą, ani tymbardziej oświetlaną. Dlatego też wydarzenia szerokiego świata, mimo postępu techniki, odbijają się tu jeszcze wciąż słabym echem. Ludziska żyją, mrą i mnożą się „z mordęgi dla mordęgi", ale morderstwo z premedytacją zdarza się raz na sto lat i wałkowane jest przez pokolenia — bo to wieś spokojna.

Mieszkałem tam przez 20 lat i znam tę wieś, wszystkich mieszkańców, ich troski, kłopoty, aspiracje i marzenia, bardziej dokładnie, niż współlokatorów pewnej willi w Warszawie, w której kwaterunek ciągle zmienia mi sąsiadów.

Oprócz mnie i kilkunastu chłopców na Muranowie nikt w Warszawie Majdołkami się specjalnie nie interesuje. Zato mieszkańcy tej ubogiej wioski, podobnie jak obywatele wszystkich „prowincjonalnych dziur", marzą o stolicy nie od dziś.

„Miasto panów"

Warszawa w oczach ludzi z Majdołek, to od najdawniejszych czasów miasto ogromnie rozległe i bogate: „tam tylko sami panowie mieszkają" — „tam, aby się tylko dostać, to można żyć".

Ale za czasów mojego przedwojennego pobytu w Majdołkach tylko dwie najurodziwsze dziewczyny za jakąś szczególną protekcją dostały się do tego raju. Mówiono o nich, z respektem, że „są w obowiązku". Nie każdy wiedział, co znaczy to określenie, ale wszyscy im zazdrościli.

Po roku jedna z nich wyszła za starszego od siebie, o 25 lat, konduktora tramwajowego i została już panią „całą gębą". Jak przyjechała raz z tym mężem na urlop — cała wieś wyszła procesją podziwiać „to państwo" i zabiegać o protekcję do obowiązku.

Nieudany szturm

Takiej pokusy przezwyciężyć nie sposób. Któregoś dnia dwaj najbardziej odważni chłopcy wyruszyli do Warszawy na piechotę, gdyż przejazd koleją od najbliższej stacji Izbica n. Wieprzem do stolicy kosztował tyle, co metr żyta a u nich na przednówku już brakło chleba...

Po dwu tygodniach... Owszem ujrzeli w Warszawie takich panów, że konduktor tramwajowy przy nich, tak, jak jamnik przy buldogu. Chłopcom z Majdołek najbardziej jednak zaimponowali szoferzy: zostać szoferem i „wpaść kiedyś do Majdołek takim czarnym smokiem" — to niech się schowa Kolumb z całą Ameryką.

Niestety, kierowcy, których chłopcy nagabywali przez kilka dni, żeby ich przyjęli na pomocników, albo wcale nie chcieli z nimi gadać, albo kpili sobie w niemiłosierny sposób. Zniżając aspiracje chcieli potem przyjąć nawet byle jaką pracę, choćby roznoszenie gazet, zamiatanie ulic, ale napróżno, ludziom w mieście też brakło pracy.

Tak więc wiejscy poszukiwacze awansu i zarobku, radzi nie radzi pokłonili się wielkiemu miastu i z niczym powrócili do wsi. Nim upłynął miesiąc byli znowu w Majdołkach, zmizerowani jak syn marnotrawny i tak głodni, że najpierw rozpalili w lesie ogień i upiekli po kopie kartofli...

W kilka dni przyszło za nimi kilka wezwań do sądu za jazdę na gapę. Opisali później tę podróż i wszystkie jej perypetie w powieści „Wędzone czaszki" ale nikt jej nie wydrukował bo była niecenzuralna".

Umowa o żegludze na Odrze i Nisie

Warszawa. — Sejm uchwalił ustawę o ratyfikacji umowy między Rządem RP a Rządem Niemiec Wschodnich w sprawie żeglugi na wodach granicznych oraz w sprawie eksploatacji i utrzymania wód granicznych podpisanej w Berlinie dnia 6 lutego 1952 r.

Umowa w sprawie wód granicznych oparta jest, wedle pism reżimowych, na zasadzie równości i współdziałania, służyć ona będzie potrzebom gospodarczym obu krajów. Statki i tratwy polskie i niemieckie będą korzystać z wód żeglownych na całej szerokości granicznej Odry i Nisy Łużyckiej bez żadnych formalności celnych i paszportowych oraz bez opłat żeglugowych. Umowa obejmuje 173,5 km biegu Odry, które stanowią granice, pozostałe 540 km koryta pozostające na terytorium Polski, nie stanowią wód granicznych.

Należy ukarać ciężko reżim warszawski

Warszawa. — Na uroczystej akademii z okazji 40-lecia „Prawdy" referat wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR Jakub Berman. W referacie tym Berman powiedział m. in., co następuje:

„Trzeba sobie zdać sprawę, że kto prześladuje korespondenta robotniczego czy chłopskiego z powodu jego pracy dziennikarskiej, ten popełnia przestępstwo, za które musi być ukarany".

* * *

Tak jest i dlatego wzywamy ustawicznie, aby pociągnięto do odpowiedzialności tych, którzy skazali dziennikarza Adama Czekalskiego na dożywotnie więzienie za to, że go podejrzewano o pisanie korespondencji krytycznych do „Narodowca". Bowiem Czekalskiego nie tylko że prześladowano, ale po prostu zamordowano, skazując go na powolną śmierć.

Należy więc ukarać zbrodniarzy, którzy się tego czynu dopuścili.

Obraz i monety z XVI w.

Warszawa. — Robotnicy zatrudnieni przy odbudowie zabytkowych kamienic Starego Miasta, dokonali dwóch odkryć.

Na Rynku pod Nr. 18 majster odcinka robót natrafił na zniszczone i pokryte grubą warstwą tynku malowidło pochodzące prawdopodobnie z XVI wieku. Zabytkowy obraz przedstawia Św. Jerzego.

Również w kamieniczce — Rynek Nr. 15 odkryto zabytkową posadzkę, szczątki naczyń i stare monety, które pochodzą prawdopodobnie z XVI — XVII wieku. Dokładny ich wiek określi Komisja Badań Warszawy i Muzeum Historyczne.

Wieczne pióro — na kilka dni

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

„Ktokolwiek ma do czynienia z pisaniem, wie — że duża część naszych fabrykatów atramentowych nie spływa należycie i zamula przewody wiecznych piór. Dlaczego? Mamy przecież dobrych chemików, mamy narzędzia. Warto byłoby usłyszeć z kompetentnej strony — odpowiednie słowa wyjaśnień. A może i zobowiązania poprawy?"

„Z wiecznymi piórami też nie jest najlepiej. N.p. Czechosłowacja sprzedaje te artykuły po stosunkowo niskiej cenie i w doskonałej jakości. A u nas? Wieczne pióro za złotych 80 jest najczęściej do wyrzucenia — za kilka dni"...

Najstarszy grób w podziemiach katedry wawelskiej pochodzi z r. 1118

Kraków. — Przed 13 laty inż. dr Szyszko-Bohusz odnalazł w katedrze wawelskiej grób biskupa Maury. A stało się to w okolicznościach następujących, wedle ówczesnego opisu:

„W podziemiach wawelskiej katedry panującą tam zwykle grobową ciszę, przerywa gorączkowa praca. Słychać huk kilofów, padają na kamienną posadzkę ułamki ceglanych murów, a dziesiątki robotników pod światłym kierownictwem inż. dr. Szyszko-Bohusza, przekopują zwały tynku i murów, aby wydobyć przepiękną, czystą w swej krystalicznej formie, romańską architekturę kaplicy św. Leonarda. Spoza rusztowań wyłania się już półokrągła ściana kamiennych bloków wapienia, romańskiej absydy, w której wybito dwa ongiś okratowane smukłe okna.

Na środku kaplicy, na samej jej osi, znajduje się otwór przykryty prowizorycznie deskami i zabezpieczony brezentem. Po odkryciu widzimy znakomicie zachowane wnętrze murowanego romańskiego grobu, w którego jednometrowej głębi spoczywa szkielet barczystego mężczyzny, o wzroście około 2 m. Czaszka i kości o ceglanej barwie.

U wezgłowia znaleziono tablicę ołowianą z następującym tekstem:

„Anno Dom. Incarnationis, Mil CXVIII, tertio nonas Martii (5 marca) Maurus cracoviensis episcopus viam universae carnis ingressus est, credens im Deum Patrem Omnipotentem" — i dalej początkowe litery słów łacińskiej modlitwy Składu Apostolskiego.

W grobie biskupa Maura, pochowanego, jak świadczy powyższy napis, na tym miejscu w 1118 roku — znaleziono miniaturę srebrną romańskiego kielicha, miedzianą patenę i pierścień z dukatowego złota z zielonym kamieniem. Na wewnętrznej stronie pierścienia widnieje napis: „Maurus episcopus cracoviensis".

Przedmioty powyższe znajdują się w skarbcu kościelnym wawelskim. Tablica ołowiana wymiaru 50 x 45 cm w dobrym stanie, natomiast maleńki srebrny kielich, o wyraźnych romańskich formach, uległ zwietrzeniu. Miedziana patena, natomiast zachowała swój dawny wygląd.

Dokonywane przy odnowie krypty św. Leonarda prace, doprowadziły więc nie tylko do całkowitej zmiany istniejącego architektonicznego ukształtowania, z gotyckiego w romańskie, ale i szczęśliwym zbiegiem okoliczności — przyczyniły się do cennego odkrycia grobu krakowskiego biskupa Maura, a tym samem do historycznego ustalenia daty ukończenia budowy kaplicy św. Leonarda.

Profesor Tadeusz Wojciechowski w monumentalnym swym dziele „O wawelskiej katedrze w Krakowie" zastanawia się nad datą ukończenia drugiej katedry romańskiej, zbudowanej przez Władysława Hermana i Krzywoustego w latach 1080 do 1142. Prof. Wojciechowski w dziele swym trzykrotnie wspomina o biskupie Maurusie, francuskiego pochodzenia.

Źródła historyczne przypisują biskupowi Maurowi 9 lat władania od 1109, a według Długosza od 1110.

Biskup Maur miał następujących poprzedników:

Arona, Lamberta II zm. w 1071 r., św. Stanisława zm. w r. 1079, Lamberta III zm. w roku 1101, Baldwina zm. w roku 1109.

Dochowały się zamieszczone w dziele Wojciechowskiego spisy inwentarza kościelnego, zarówno z okresu biskupa Baldwina, jak i Maura. Porównanie tych spisów świadczy o wielkiej gospodarności biskupa Maura, gdyż inwentarz jego poprzednika był tak ubogi, iż doprowadza prof. Wojciechowskiego do twierdzenia, że stan skarbca świadczy o możliwości jakichś rabunków w tym czasie.

Oto spis inwentarza, pochodzący z roku 1112, świadczący o zapobiegliwości biskupa Maura i o względnej zamożności ówczesnego skarbca kościelnego.

Obrusów było 104, kap 25, ornatów 27, z których 8 ze złotą frendzlą, kielichów złotych 6, srebrnych 12, złotych krzyżów 3, srebrnych 7, miedzianych 3, świeczników srebrnych 10, naczyń do wina i Ciała Pańskiego 2, kadzielnic srebrnych 5, krzyżów liturgicznych pełnych 3 w oprawie srebrnej, 3 w oprawie złotej, ampułek 3, korona złota jedna (prawdopodobnie świecznik) koron srebrnych wiszących 2, obrazy złote 2, obrazy srebrne 2, (zapewne ikony), skrzyneczki z relikwiami 4 srebrne, 1 rogowa, 1 drewniana, ręczników 5, stóp do krzyżów 2 srebrne i 2 miedziane, jaja strusie 2 (przechowywane jako osobliwość), rogi w srebrze oprawne 3, chorągiew złotem ozdobna 1, kobierców 7, biblioteka 46 tytułów — antepedjów 9, opon 4, dywanów 8.

W inwentarzu nie ma wzmianki ani o pastorale, ani infule biskupiej.

Cenną zdobyczą jest również odnalezienie nawierzchni posadzki romańskiej kaplicy, złożonej z cegieł pokrytych glazurą, zdobnych w ornamenty roślinne o wybitnym romańskim charakterze.

Ruch ludnościowy we Francji w roku 1951

Mimo zmniejszenia liczby małżeństw, nadwyżka urodzin nad zgonami wyniosła 260 tysięcy

Krajowy instytut statystyczny ogłosił zestawienie ruchu ludnościowego we Francji w ciągu roku 1951.

Ilość zgonów była nieco wyższa niż w roku 1950. Zmarło 558 699 osób obojga płci, wobec 526 280 w r. 1950.

Według zgromadzonych danych, najwięcej zgonów spowodowały choroby serca i naczyń krwionośnych: 110 736, w czym 53 902 mężczyzn i 56 834 kobiety.

Co do raka, zmarło na niego 71 311 osób obojga płci. W r. 1950 liczba ofiar raka była o 2 000 mniejsza. Nie zmieniła się natomiast nieomal, w ciągu dwóch lat, ilość ofiar gruźlicy. Zmarły na nią 21 072 osoby, wobec 19 669 w poprzednim roku. Gruźlica zabrała 13 977 mężczyzn i niecałe 7 000 kobiet.

Dyfteryt, który powodował tyle ofiar na początku bieżącego wieku, szczególnie wśród małych dzieci, był w roku 1951 przyczyną śmierci 133 ofiar. Szkarlatyna, którą na początku b. wieku trudno było opanować, spowodowała zaledwie 20 zgonów. Niema natomiast ani jednej ofiary ospy w r. 1950 lub w r. 1951. Natomiast w pierwszym kwartale 1952 r. zmarło na ospę 15 osób.

Przyszłe matki zainteresuje, że choroby, związane z ciążą i połogiem, były przyczyną 648 zgonów na 822 000 połogów i urodzin. Mniej niż 1 na tysiąc.

Więcej samobójstw

Ilość samobójstw była w ubiegłym roku większa niż w r. 1950. Było ich bowiem 21 395, wobec 20 100 w roku 1950.

Nieokreślone przyczyny spowodowały w 1951 roku 67 911 zgonów.

Zestawienie Instytutu Statystycznego uwypukla, że przeciętna liczba zgonów była w r. 1950 o 14 proc. mniejsza niż w roku 1951.

Mniej ślubów

Zanotować także należy, iż liczba ślubów zmniejsza się nadal po zwyżce, jaka nastąpiła po zakończeniu wojny. Podobnie jest z rozwodami.

Nadwyżka urodzin nad zgonami wyniosła w roku 1951: 260 tysięcy. Liczbę mieszkańców Francji w dniu 1 stycznia 1952 można obliczać na 42 i pół miliona, wobec 40 100 000 w dniu 1 stycznia 1946 r.

Śmiertelność dzieci zmniejsza się nadal w znacznym stosunku. Wynosi ona przeciętnie 35 na tysiąc dzieci poniżej 1 roku życia.

Stulecie urodzin marszałka Fayolle

PARYŻ. — Z okazji 100-lecia urodzin marszałka Fayolle odbyły się uroczystości, wyrażające hołd Francji dla tego wielkiego żołnierza.

Osobistości rządowe i wojskowe zebrały się w Paryżu na placu Vauban, przed posągiem marszałka Fayolle, przybranym kwiatami. Politechnika, której uczniem był Fayolle, tworzyła kompanię honorową przed pomnikiem. O godz. 11.30 prezydent Auriol odebrał defiladę, po czym złożył kwiaty u stóp pomnika. P. Paul Coirre, przewodniczący rady miejskiej, wyraził hołd miasta Paryża. P. de Chevigné skreślił karierę zwycięzcy z Carency, Souchez i w bitwie nad Sommą oraz zaznaczył, że „Francja czci go jako symbol zwycięstwa i jedności".



Gen. Choutou, gubernator wojskowy Paryża i marszałek Juin, oddają honory wojskowe przed sztandarem Politechniki.

Delegaci górniczy istnieją od 1890 roku

Paryż. — Instytucja delegatów górniczych we Francji wyróżnia się swą dawnością i charakterem zawodowym.

Utworzenie tej instytucji sięga roku 1890. Należy przy tym pamiętać, że istnienie legalne syndykatów datuje się od roku 1886, a ustawa o wypadkach przy pracy od roku 1892. Instytucja delegatów górniczych jest właściwa tylko górnikom pracującym pod ziemią, gdyż delegaci wybrani przez pracujących na wierzchu są delegatami personelu, a nie delegatami górniczymi w znaczeniu tradycyjnym.

Aby być wybranym, trzeba pracować przez 10 lat w górnictwie, w czym 5 lat w okręgu, w którym się odbywają wybory i 3 lata w charakterze wykwalifikowanego górnika pracującego pod ziemią.

Prawo głosowania zarezerwowane dla robotników pracujących pod ziemią zawiera ograniczenia w stosunku do cudzoziemców, którzy muszą pracować w kopalni francuskiej najmniej 6 lat.

Ilość wypadków drogowych we Francji zwiększa się nieustannie

PARYŻ. — Komendant Fouché z dyrekcji żandarmerii mówił na konferencji prasowej o ruchu drogowym we Francji, wypadkach, jak również o zapobieganiu im i wychowaniu w dziedzinie ruchu.

Wskazawszy, że w roku 1951, zginęło w wypadkach drogowych 3.418 ludzi (7 proc. więcej niż w r. 1950), mówca oświadczył, iż przyczyną 75 proc. wypadków była nieostrożność. Dla przykładu przytoczył okres Wielkanocy, w którym zanotowano w bieżącym roku 695 wypadków. Zginęło w nich 56 osób, a 850 odniosło rany. W r. 1951, w okresie wielkanocnym było 38 zabitych i 513 rannych.

Kom. Fouché podkreślił, że wypadki są nie tylko liczniejsze, ale także poważniejsze. — Według statystyk urzędowych, żandarmeria stwierdziła w r. 1951 dwie trzecie przekroczeń przepisów drogowych: jeden milion oraz spisała 427 tys. protokołów.

Celem poprawienia warunków ruchu, Komendant zaleca wyłącznie rozszerzenie środków wychowawczych (szkoły, ulotki, kino itd.), uważając, że ściganie niestosujących się do przepisów, stanowi środek tylko „chirurgiczny".

Ponadto uważa za konieczne ulepszenie sposobów obserwowania dróg. W tym celu żandarmeria w Seine-et-Oise od przyszłego miesiąca będzie rozporządzała helikopterem.

Ankieta min. Pracy w przemyśle włókienniczym

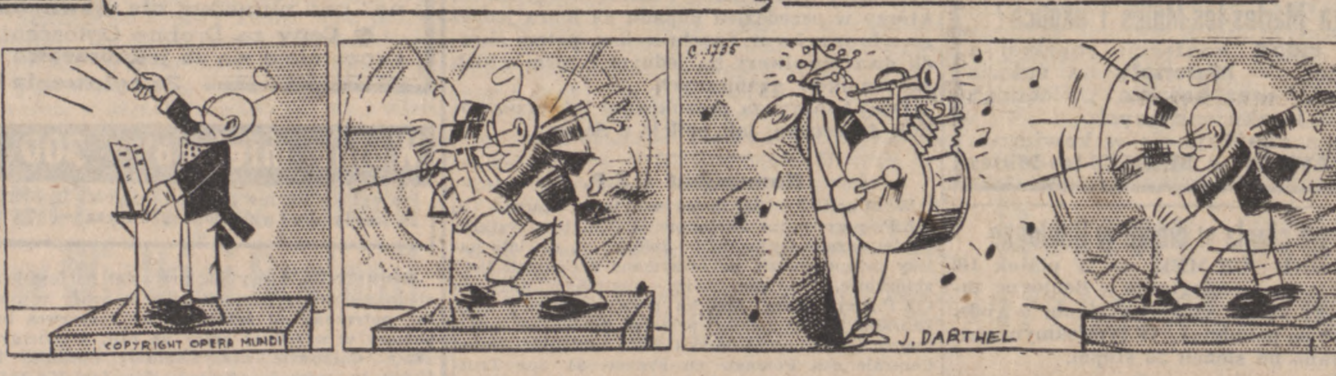
PARYŻ. — Wobec kryzysu, jaki przeżywa obecnie francuski przemysł włókienniczy, wskutek czego w niektórych fabrykach czas pracy został poważnie skrócony, Minister Pracy i Ubezpieczeń Społecznych zarządził przeprowadzenie specjalnej ankiety.

Delegacja częściowo bezrobotnych włókniarzy została w piątek przyjęta w Ministerstwie Pracy.

Przygody Rafała Pigułki

Mistrz-dyrygent, nasz pan Rafał
Daje znak, orkiestrę, stroi,
Potem wpada w wielki zapał,
Aż się w oczach dwoi, troi...

Pewnie to orkiestra duża;
Wymaga ruchów bez liku ?
Nie ! Choć dźwięków tętni burza,
Wszystko na jednym muzyku :
Bęben, trąbka, jazz, dzwoneczki —
Ot „orkiestra" Piguleczki !...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



363) (Ciąg dalszy)

Ratenbill był zniecierpliwiony.

Niedawno powrócił z Australii, gdzie przebywał w więzieniu angielskim za przywłaszczenie sobie obcych pieniędzy. Udało mu się jednak wydostać z ciemnej celi. W drodze powrotnej nie próżnował; zapoznał się z bogatymi przedsiębiorcami i doskonale ich obrobił. Przybył do Londynu, jako bogaty baron, i nikt nie śmiał skierować nań jakiegokolwiek podejrzenia.

Spotkał tu swego dawnego przyjaciela Wagnera, z którym pracował niegdyś do spółki. Postanowili zabrać się wnet do konkretnej roboty.

Ratenbill dowiedział się od pewnego mieszkańca przedmieść o „tajemniczej willi", w której przebywa wielki uczony.

— Wiesz, mój przyjacielu — rzekł tegoż dnia, wróciwszy do domu — ten uczony musi być bardzo bogaty, skoro może sobie pozwolić na próżniactwo. Mam świetny zamiar, złożymy mu wizytę. Myślę, że ucieszy się z powodu tak zaszczytnych gości!

Niedługo debatowali. Przygotowali potrzebne narzędzia do roboty i dalej w drogę.

Obecnie spoczywają w wilgotnym rowie, czekając na zbliżające się auto. Wreszcie nadjechało i zatrzymało się przy bramie. Drzwiczki się otwarły.

Z wewnątrz wyszedł mężczyzna, obejrzał się wokoło badawczym wzrokiem i zauważywszy, że nikogo nie ma w pobliżu, rzekł:

— Ach, jakie wspaniałe powietrze! Wynieście ją z auta i zanieście do mieszkania!

Dwaj mężczyźni, z których jeden był szoferem, drugi zaś mechanikiem, wyprowadzili jakąś kobietę z wnętrza samochodu.

— Widziałeś?! — zatelegrafował Wagner do swego przyjaciela.

— Tak! Przywieźli ze sobą młodą kobietę. Stary nicpoń — nie wierzyłem, że to....

Nagle urwał. Ratenbill spojrzał na kobietę, która spoczywała na ramionach młodych panów.

Jej jasne, złociste włosy zwisały w dół, targane powiewem wiatru. Ratenbill drgnął z przerażenia.

Włosy te mu były dobrze znane. Już kiedyś widział ją raz jeden w życiu.

Tak, to niewątpliwie ta sama kobieta.

Widział ją przed niedawnym czasem.

Wnet przypomniał sobie gdzie i kiedy to było.

Kobieta, chora umysłowo.

Nigdy i nigdzie więcej takowej nie widział.

Później spotkał ją w Australii, w domu Fagaret, gdzie ją sprzedano handlarzowi „żywym towarem", który zamierzał wywieźć nabytą kobietę do Ameryki.

Obecnie znów przebywa w Lodynie!

Okrutny — bezczelny!

— W szczęśliwej chwili zjawiłem się tutaj — pomyślał Ratenbill. — To dopiero będzie obfity połów. Nie myśl stary nędzniku, że ci tak łatwo ujdzie, wpadniesz w me ręce. Nie dam ci tej kobiety.

W międzyczasie mężczyźni wnieśli kobietę do domu. Stary właściciel stał na warcie obok auta. Z zadowoleniem pocierał swe dłonie i radośnie przechadzał się koło furtki.

Wreszcie wrócili kierowcy samochodu.

— Ona leży w czarnym pokoju — zameldował szofer.

— Wspaniale moi drodzy. Oto zapowiedziane wynagrodzenie!

Stary wyciągnął ze swej kieszeni sakiewkę napełnioną dukatami i wręczył ją usłużnym współpracownikom. Szofer zbliżył się do latarni i począł liczyć pieniądze.

— Zgadza się! — Bardzo panu dziękujemy i czekamy na dalsze zlecenia. Gdybyśmy byli potrzebni, proszę po nas przysłać i wnet stawimy się do usług szanownego pana. Wszak znasz pan nasz adres!

— Tak — tak. Obecnie możecie sobie jechać. Skinął głową w kierunku szofera i wszedł do domu. Wnet usłyszano, jak zamykał na rygiel furtkę parku.

— Dziwię się, jak łatwo to wszystko mu się udaje. Wykazuje on przy pracy nadzwyczajne zdolności, — rzekł szofer do mechanika.

— Z pozoru jest niczego sobie i dlatego też ma wielkie powodzenie u kobiet. Tym razem szczególnie poszczęściło mu się. Kobieta, która obecnie wpadła w jego sieć, pochodzi z wielkiego miasta i jest przytem piękna. To nie tak, jak tamte, które w zeszłym tygodniu przywieźliśmy. No, ale ciekaw jestem poco mu taka wielka ilość kobiet?

— Nie wiem. Cóż mię to zresztą może obchodzić. Niechaj sobie robi z niemi, co jego dusza zapragnie, byle zapłacił nam za fatygę. O nic więcej się nie troszczę. No, musimy wracać, bom okropnie zmęczony.

Wsiedli w auto i podążyli w kierunku miasta.

— Słyszałeś Wagnerze — szepnął cicho Ratenbill — co oni mówili? Ten stary to widocznie wypraktykowany uwodziciel. Wszak powiedzieli, że już niejedna wpadła w jego sieć!

— Ale zapewniam cię, że ta mu nie ulegnie. Jestem tego pewien!

— Wprost zadziwiający przestępca. Jak wilk rzuca się na swe ofiary. Widzisz, takiego to nie przyłapią, chociaż robi takie kolosalne interesy. A naszych to za byle głupstwo pakują do ciemnej celi.

— Nadszedł wreszcie kres jego powodzeń. Ja go zdemaskuje i wyrwię z jego szponów ofiarę. Jam tygrys, a wszak wiesz, że tygrys silniejszy jest od wilka. Tygrys pokona rozszalałego wilka!

ROZDZIAŁ 179.

W paszczy tygrysa

— A o najważniejszym zapomniałeś przyjacielu — przerwał Wagner ciszę — czy posiada on pieniądze? Wszak nic o tym nie wiemy.

— Ho, ho — ma wiele dukatów. Starczy dla nas.

Ratenbill zadumał się na chwilę.

— Wiesz co — rzekł wreszcie — słuchaj Wagnerze; słuchaj chcę ci coś zaproponować, co ci się bardzo spodoba

— Więc gadajże, o co ci idzie. Zamieniam się w słuch.

— Wkradniemy się więc do tego domu. Jestem pewien że nam się uda. Pieniądze i kosztowności które znajdziemy, będą do ciebie należały. Ja ich nie tknę.

— Hallo — co to takiego? To nie licuje wszak z tobą, zrzekasz się pieniędzy? A co ja ci mam dać za to? Chyba nie jesteś tak dobry i głupi, żeby pracować darmo?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Obchód 3-cio Majowy w Nœux-les-Mines

Dnia 4 maja mimo, że pogoda była niepewna, na placu marszałka Focha przygotowywano ołtarz do mszy polowej. Ołtarz budził ogólne zdziwienie. Przedstawiał mianowicie potężną mapę Polski w granicach wschodnich i zachodnich. Z Warszawy wy-



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)
Przed pomnikiem.

chodził duży krzyż w środku którego umieszczono cierniową koronę i gorejące serce. Z ofiarnego serca wychodziły promienie na Wilno i Lwów, Szczecin i Wrocław. Głęboki to był symbol, który wszystkim miał przypomnieć gigantyczny wkład krwi narodu Polskiego w walce o wolność i nienaruszalność Jej granic.

O godz. 11.15 na plac przybyły Towarzystwa ze sztandarami i członkami. Barwami strojów narodowych dzieci i młodzieży kwiecił się pochód, który w trzech kolumnach stanął przed ołtarzem, by wysłuchać mszy św. celebrowanej na intencję Ojczyzny przez księdza proboszcza Dudę Romana. Nasz sławny chór „Wanda" śpiewał łacińską mszę św. na cztery głosy.

Stojąc z boku i obserwując mych rodaków, przypomniały mi się słowa Adama Mickiewicza:

Polsko! „Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił..."

Snując dalej nić wizji zdawało mi się, żeśmy się przenieśli:
„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk [zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem [rozciągnionych;
Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych [żytem..."

Ale trzeba przerwać marzenie, bo to przecież uczestniczyć należy w ofierze mszalnej. Po Ewangelii ks. proboszcz wygłosił kazanie o miłości Ojczyzny. Ojczyzna — powiedział — to nie rząd taki czy inny, ale to nasze ziemie, zagrody, nasz język, nasza kultura. Zacytował przy tym wiersz Marii Konpnickiej:

„Ojczyzna moja, to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła,
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła".

Po mszy św. uformował się pochód i z orkiestrą dętą wyruszono przez kolonię do pomnika poległych, gdzie prezes KTM pan Miłoszyk złożył wieniec i odegrano hymny narodowe: Polski i Francuski.

W sali polskiej odbyła się uroczysta akademia staraniem miejscowego nauczyciela, chóru „Wanda", Tow. Gimn. Sokół i KSMP. Akademię otwarł prezes KTM pan Miłoszyk, witając ks. prob., państwa Nedyjów, którzy poświęcają się pomiędzy naszą dziatwą i młodzieżą i wszystkich przybyłych. Program był naprawdę artystyczny.

Chór „Wanda" wystąpił z pieśniami narodowymi. Dzieci pod kierownictwem pana Nedyja dały kilka przepięknych inscynizacji. Druhowie i druhny z Sokoła wystąpiły z Krakowiakiem i baletem. KSMP ż. i m. oraz Pietrzak Władysław z Harcerstwa przyczynili się do wystawienia sztuki p. t. „Legioniści z wiejskiej Zagrody".

Sala była przepełniona. Wszyscy byli zadowoleni czego dowodem były rzęsiste oklaski po każdym występie.

Zarządowi KTM i jego pomocnikom nale-



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)
Ołtarz polowy.

ży się uznanie za solidne przygotowanie święta narodowego, gdyż Polonia w Nœux, pochodem i obecnością na akademii, zamanifestowała otwarcie swe uczucia patriotyczne. Obyśmy takich uroczystości mieli jak najwięcej. Bo tylko takie uroczystości jednoczą i



(Foto: Michałowski Noeux-les-Mines)
K.S.M.P. w drodze do pomnika.

dodawają odwagi do dalszej pracy na niwie społeczno kulturalnej. Polonia w Nœux nie chce być karmiona nienawiścią czerwonych tyranów ani chytrością przeróżnych sprzedawczyków partyjnych.

Chciałbym zakończyć ten opis uroczystości majowych apelem do wszystkich obojętnych w sprawie polskiej, by się nie wstydzili kultury polskiej, by się nie kryli po kątach i zapłociach. Bo słusznie pisał nasz poeta Adam Asnyk:

„Trudno nie boleć, widząc, jak zamiera
To, z czym za młodu byliśmy związani...
Jak naszych uczuć, naszych dążeń sfera
Powoli w ciemnej nurza się otchłani".

Dlatego wspólnie i gromadnie dążmy na uroczystości a pięknem kultury polskiej krzepmy ducha naszego. OBSERWATOR

Rozkład jazdy pociągów z dworca Lens

Z dniem 18 maja wchodzi w życie letni rozkład jazdy. Z tym dniem pociągi wyjeżdżać będą z Lens do:

Béthune: 6.19, 8.44 Mot., 10.28 Exp., 12.38 Mot., 16.04 prócz sobót, 16.16 w soboty, 17.27, 19.45, 21.57 Exp.

Arras: 7.01, 7.24 Mot., 9.16, 10.56 sob., 11.27 Niedz., 13.29, 13.53, 16.38 sob., 16.52 Niedz., 17.11, 17.59 w tygodniu, 18.27, 19.34, 21.18.

Lille przez Hénin-Liétard: 5.16 w tyg., 5.42 w tyg., 6.39, 7.47 w tyg., 9.26, 13.03 prócz sobót, 13.39 sob., 18.07, 22.03.

Douai przez Hénin-Liétard: 7.13, 9.36 10.35, 17.28 Niedz., 17.40 w tygodniu, 18.31.

Saint Pol: Godzina 8, 18.08.

Douai przez Rouvroy: Godzina 17.32.

Lille przez Don: 7.05 w tygodniu.

Przyjazd pociągów

Béthune: 6.56, 7.22 mot., 7.42, 9.14, Exp., 13.46, 16.37 Niedz., 16.51 w tyg., 18.24 Exp., 19.31, 21.05.

Arras: 6.08, 6.31 sob., 8.33 w tyg., 8.42 Niedz., 10.25, 12.36, 16.02 prócz sobót, 16.14 w sobotę, 16.40, 17.23, 19.09, 21.43, Mot., 21.53 Exp.

Lille przez Hénin-Liétard: 7.34, 9.10 Mot., 12.52 prócz sob., 13.24 w soboty, 17.01, 17.54 w tyg., 18.45 w tyg., 19.20 w tyg., 19.40, 21.01 w tyg., 21.48 Niedz.

Douai przez Hénin-Liétard: 8.37, 11.04 Niedz., 12.30 Mot., 19.05.

Saint Pol: Godzina 7.08, 17.18.

Douai przez Don: Godzina 19.29 w tygodn.

Młodzi gangsterzy przed sądem przysięgłych dep. Sekwany

PARYŻ. — Awanturnicze życie 21-letniego Sergiusza Pont i 20-letniego Henryka Salle, zaprowadziło ich na ławę oskarżonych. Młodzieńcy ci odpowiadali za napad i obrabowanie szofera taksówki oraz szereg włamań i grabieży. Oskarżeni wyznali swą winę.

Sąd po naradzie skazał obu gangsterów, każdego na 8 lat więzienia i 5 lat zakazu pobytu.

—:-:—

PARYŻ. — (Z kroniki żałobnej). — W dniu 15. maja zmarła po długiej chorobie, śp. Zofia JAROSZYK z domu Rawicz - Kosinska. Pani Jaroszyk znana była na terenie Polonii paryskiej, jako gorliwa działaczka, która podczas okupacji niemieckiej brała poza tym czynny udział w Ruchu Oporu.

Za swą odwagę, za położone zasługi, śp. Zofia Jaroszyk została odznaczona medalem Ruchu Oporu, poza tym otrzymała francuski medal wojny 1939/45.

Śp. Zofia Jaroszyk, żona p. Jaroszyka, tłumacza przysięgłego w Paryżu, dobrze przysłużyła się sprawie polskiej.

Ciężko dotkniętej rodzinie Wydawnictwo „Narodowca" przesyła szczere wyrazy współczucia.

Valentigny - Maizieres - Hampigny (Aube)

W Zielone Świątki proszeni jesteście o przybycie do Troyes na Wielki ZLOT POLAKÓW i święto Polskiej Młodzieży Katolickiej z całego Okręgu Paryskiego. Dnia 1 czerwca będą przedstawienia polskie, a wieczorem Całonocny BAL Wiosenny z wieloma niespodziankami. Zamówcie sobie już jakiś autobus i przyjeżdżajcie wszyscy razem, to będzie taniej kosztowało. Po ciągłej, ciężkiej pracy, chociaż Zielone Świątki będą dla was wytchnieniem w otoczeniu Rodaków i Polskiej Młodzieży Katolickiej ze wszystkich stron.

Magdalena Deckmyn, która otruła męża, skazana na ciężkie roboty

ST. OMER. — Przed sądem przysięgłych departamentu Pas-de-Calais, rozegrał się epilog dramatu małżeńskiego z Boulogne. Oskarżoną była Magdalena Deckmyn. Na ławę oskarżonych dostała się za otrucie gazem męża. Dramat ten rozegrał się w listopadzie ubiegłego roku i był tak zainscenizowany, że można było sądzić iż mężczyzna się otruł.

Sąd, po naradzie, która trwała blisko dwie godziny, skazał oskarżoną na 8 lat ciężkich robót.

Zamożna staruszka została zamordowana w pobliżu granicy Saary

METZ. — W wiosce Tentling pod Sarreguemines, zostało popełnione straszne zabójstwo w nocy z czwartku na piątek. Zamordowaną została 72-letnia wdowa Maria Becker, zamieszkała z córką. Na podstawie zeznań poczynionych przez Beckerównę, matka jej została napadnięta nocą. Niewiasta broniła się i gdy jej sił zabrakło i upadła, bandyci dopiero wówczas zabrali się do przeszukania mieszkania, uprzednio sterroryzowawszy jej córkę.

O zabójstwo są podejrzani dwaj mieszkańcy Saary, Alfred Lang i Karol Morgenstern, którzy w przeddzień napadli na biura jednego z browarów w Saarbruecken, potem skradli dwa rewolwery na jednym z niemieckich posterunków granicznych.

Obaj bandyci są poszukiwani tak przez policję francuską, jak policję z Saary.

—:-:—

Komunikat C.Z.P.

W odpowiedzi na liczne zapytania, Zarząd Gł. C.Z.P. przypomina Zarządom K.T.M. i wszystkich ogniw organizacyjnych, że zbiórkę na oświatę należy przeprowadzić na otrzymane z Centrali listy zbiórkowe. Jedynie listy, opatrzone pieczęcią C.Z.P., są ważne. Zbiórka trwa przez cały maj. Zebrane kwoty należy przesłać przekazem pocztowym (czerwonym) na rk C.Z.P., adresując: Union Centrale des Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris XVII c/c 5165 34 Paris. Listy zbiórkowe zaś należy odesłać do Sekretariatu Generalnego C.Z.P., 103, rue Thiers à Lens (P.-de-C.). Ostateczny termin zakończenia zbiórki upływa z dniem 15. czerwca.

Wierzymy, że wszystkie Zarządy dołożą wysiłku i starań, ażeby tegoroczna zbiórka wypadła jak najlepiej i przyniosła wielkie wyniki, dzięki którym w nowym roku szkolnym moglibyśmy rozszerzyć sieć polskiego nauczania. Zarząd Gł. C.Z.P.

LENS. — („Dzień Matki"). — W niedzielę, 25. maja br. przypada doroczne Święto Matki. Z tej okazji, jak każdego roku, Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej urządza w sali p. Marchewki uroczystość ku czci matek, połączoną z 18 rocznicą istnienia Towarzystwa oraz balem wiosennym. Przed południem o godz. 10 zostanie odprawiona Msza św. w kaplicy św. Elżbiety na intencję wszystkich matek polskich w Lens. Otwarcie uroczystości popołudniowej o godz. 16. Zuchy, harcerki, dzieci i młodzież wystąpią z popisami scenicznymi i złożą hołd matkom. Dwuaktowa komedia p. t. „Polowanie na męża" rozweseli wszystkich. Zapraszamy uprzejmie Polonię z Lens i okolicy.

—:-:—

Tragiczny zgon 10-letniego Polaka z Hersin-Coupigny

Pięciu chłopców z Hersin-Coupigny, od lat 6 do 10-ciu, zabawiało się nad stawem w Rebreuve-sous-les-Monts. W pewnej chwili, 10-letni Jan Wiśniewski wpadł do wody i utopił się. Koledzy zabawy, miast natychmiast wezwać pomoc, zbiegli i ukryli się w lasku w Olhain.

Gdy tylko mer gminy Rebreuve dowiedział się o wypadku, pobiegł nad staw i wydobył chłopca, nakazując wezwać zaraz lekarza. Wszelkie usiłowania przywrócenia życia młodemu Wiśniewskiemu, nie dały rezultatu.

Tragiczny ten wypadek, ciężko dotknął rodzinę, której Wydawnictwo „Narodowca" wyraża swe szczere wyrazy współczucia.

Uwaga Bruay i okolica!

W czwartek 22-go maja odbędzie się w Bruay ZLOT K.S.M.P. okręgu III. Bruay, na który serdecznie zapraszamy całą Polonię z Bruay i okolicy. O godz. 10-ej w Kaplicy Polskiej, zostanie odprawiona Msza św., po mszy rozgrywki sportowe w „Stade Parc". O 15 otwarcie akademii, podczas której będzie odegrana piękna sztuka teatralna „Karpaccy Górale".

SPORT

R.C. Lens gości 22 maja Borussię Dortmund

Kierownictwo drużyny zawodowej R.C. Lens, chcąc umożliwić miłośnikom piłkarstwa zobaczenie pięknej gry, zaprosiło na 22. maja (Wniebowstąpienie), czołowy zespół niemiecki, słynną Borussię Dortmund.

Drużyna mistrzowska Niemiec zjedzie do Lens w składzie następującym:

Vogt, Mikuda, Halfen, Michalak, Weidin, Schanko, Erdmann, Sandmann, Kacperski, Niepiekło i Fluegel.

Trenerem drużyny jest b. reprezentant Niemiec, „Bumbas" Schmidt, który swego czasu trenował słynny Schalke 04.

Tajemnicza sprawa w Hérin

VALENCIENNES. — W nocy z poniedziałku na wtorek umieszczono w klinice doktora Tissiera, panią Stanisławę Klincewicz, z domu Sowa, w następstwie upadku. Lekarz, pełniący dyżur, badając chorą, stwierdził pęknięcie miednicy i złamanie kości ramiennej. Sprawa nie byłaby zapewne przybrała większego rozgłosu, gdyby sąsiedzi się do niej nie wmieszali.

Od sąsiadów policja dowiedziała się, że pani Stanisława Klincewicz nie upadła, lecz że okaleczenia jej nastąpiły po nocnej kłótni. Ranna i chora kobieta została wobec tego przesłuchana. Pani Klincewicz zeznała, że mąż nastawał na jej życie. Nocy, w której ją przywieziono do kliniki, mąż chciał ją uderzyć nożyczkami. Broniąc się przed uderzeniem, jak zeznaje pani K., podbiegła do okna, przez które chciała wezwać pomocy. Mąż wówczas ją wyrzucił.

Sąsiedzi wezwali do kobiety lekarza, i to wbrew woli jej męża. Lekarz po zbadaniu nakazał Klincewiczową przewieźć do szpitala mimo sprzeciwu mężczyzny, który uważał, że wszystko to jest mieszaniem się do jego prywatnych spraw.

Policja zatrzymała Klincewicza, poddała przesłuchaniu. Mężczyzna twierdzi, że żony nie wyrzucił przez okno. Przyznaje się jednak do gróźb i nastawania na jej życie.

Według Klincewicza, żona jego wyskoczyła przez okno na chodnik. Mężczyzna został przekazany władzom sądowym.

Stanisława Klincewiczowa liczy lat 28 i jest matką czworga dzieci. Mąż jej liczy lat 41.

21 stopni ciepła w cieniu w Boulogne

BOULOGNE-SUR-MER. — W piątek 16. maja stacja metereologiczna w Boulogne zanotowała 21 stopni ciepła w cieniu o godz. 14-ej (2-ga po południu). W tym samym czasie notowano na słońcu 35 stopni.

Okręg I-szy Północ gości po raz pierwszy harcerki i harcerzy ze Wschodniej Francji

Rok właśnie mija kiedyśmy się znaleźli w gronie naszych braci i sióstr harcerek i harcerzy ze Wschodniej Francji. W pamięci naszej zawsze pozostaną niezapomniane przeżycia ze wspólnego ogniska, procesji, jak i przyjęcia ze strony emigracji w Algrange, Audun le Tiche i Luksemburga, gdzie każda prawie rodzina w niesłychanie serdeczny sposób gościła Druha czy Druhnę z Północy.

Nie zapomnimy nigdy jak przemoczony do szpiku kości kochany ksiądz kapelan Czesław Dukiel, druh komendant Hufca Samodzielnego Landzberczak, oraz druhna hufcowa Osuchówna dwoili się i troili, by wszędzie, osobiście służąc swym przykładem wszystkiego doglądnąć, by przyjęcie wypadło zgodnie ze staropolskimi tradycjami gościnności.

Teraz przyszła kolej na nas, druhny i druhowie! Podczas Zielonych Świąt zjeżdżają do nas drodzy goście ze Wschodu.

Pokażmy, że i Północ potrafi zdobyć się na to, by czuli się dobrze w wielkiej harcerskiej rodzinie. Dołóżmy wszelkich starań, by wszystko wypadło jak najlepiej, by serdeczny krąg przyjaźni jeszcze bardziej się zacieśnił.

Dla wiadomości podajemy ramowy program pobytu gości naszych ze Wschodu:

PRZYJAZD przewidziany jest na 31 maja, w sobotę, o godzinie 20-ej do Bruay. Harcerze z Kręgu „Iskra" wyjadą na motocyklach do Arras, by gości powitać i wskazać im drogę do Bruay — Fose 5. Tam będą już ich oczekiwać delegacje drużyn z północnej Francji — oraz gorąca kolacja przygotowana przez druhny opiekunki i drużynę harcerek z Bruay.

Po przywitaniu i spożyciu wieczerzy, wymarsz na teren, gdzie odbędzie się o godz. 21-ej ognisko, na które serdecznie zapraszamy nie tylko brać harcerską, ale wszystkich rodaków z Bruay, Auchel, Marles i okolicy.

Po ognisku rodziny, które chętnie zgodziły się gościć u siebie harcerki i harcerzy zabiorą do siebie drogich gości. Jeśliby któraś rodzina mogła zaofiarować jeszcze gościnę dla kogoś — prosimy o zgłoszenie się do prezesa K.P.H. p. Wiatrowskiego, dhny drużynowej harcerek lub dha drużynowego Kręgu „Iskra".

Druhny i druhowie przybyli z Północy będą również mieli wyznaczone kwatery.

Niedziela

Zbiórka wszystkich o godzinie 9-ej w sali p. Kukiełczyńskiego, skąd wymarsz do Kościoła św. Marcina. Msza św. o godz. 10. rano. Po Mszy św. Oficjalna część w sali (Salle des Fêtes du Cercle) koło Pomnika Poległych.

Po przyjęciu oficjalnym — obiad. Po obiedzie zbiórka o godz. 14.30 w tej samej sali i serdeczne pożegnanie przez Polonię w Bruay. O g. 15-ej odjazd. Zwiedzanie Lorette, La Targette i Vimy.

O 18-ej złożą wizytę u Prezesa Kongresu Polonii Francuskiej w Lens, w lokalu Kongresu, gdzie drużyna Harcerek przygotuje skromny podwieczorek.

Z Lens wyjazd na uroczystość harcerską do Abscon — po drodze zatrzymując się w Douai, by wziąć udział w uroczystości 30-to lecia Chórów Polskich.

Wzywamy drużyny harcerskie w Waziers i Masny, by oczekiwały na szosie w swych miejscowościach, gdy będzie przejeżdżał autobus, by w ten sposób dać dowód sympatii dla miłych gości. W Abscon po uroczystości — nocleg i w poniedziałek, po serdecznym pożegnaniu, powrót na Wschód. - „Czuwaj"!

Komendy I-go Okręgu

Teatr - Śpiew - Muzyka

AVION. — Kierownictwo Sekcji Chóru, podaje do wiadomości śpiewaków, iż następna lekcja śpiewu odbędzie się dnia 22 maja w święto Wniebowstąpienia, zaraz po Mszy świętej. Zwolennicy śpiewu mile widziani.

Kombatanci

JOEUF. — Koło Rez. i b.Wojsk. zawiadamia swych członków, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 25 maja br. o godz. 16-ej w Patronażu (Cité Bese). Prosimy o liczne przybycie. Sprawy ważne. Zarząd

Sokół

Komunikat Naczelnictwa Okręgu I. Związku Sokołów Polskich

Zebranie naczelników i podnaczelników gniazd Okręgu I. odbędzie się w czwartek, dnia 22 maja o godzinie 10-ej w sali p. Nowaka w Hersin-Coupigny.

Po zebraniu odbędą się ćwiczenia odziałów żeńskich. Wszystkie gniazda wysyłają conajmniej po dwie druhny do ćwiczeń. Druhny zabierają ze sobą wywijadła. Bliższe gniazda mogą wysłać większą liczbę ćwiczących. Będzie to ostatnia próba przed zlotem Okręgu I.

Ćwiczenia odbędą się pod kierownictwem Naczelnictwa Związku.

Na porządku dziennym, sprawa pucharów wędrownych, bieg na przełaj, zawody lekkoatletyczne dnia 15 czerwca w Béthune, Zlot francuski w Barlin (dnia 22 czerwca), oraz Zlot Okręgu I. (6 lipca w Bruay). NACZELNICTWO OKr. I.

W dniu 16 bm. zmarł po długiej chorobie zawodowej, zaopatrzony Sakramentami św., nasz najukochańczy mąż, Ojciec, Teść, Wujek i Dziadek

ś. p.
Jan KAROLCZAK
w 65-tym roku życia
były długoletni współpracownik K.T.M.

o czym zawiadamiają wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążone Rodziny

Karolczak - Nawrocki
Olszewski - Duthoit

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 19-go br. o godz. 16-ej z domu żałoby 370, Cité Bruno, 370, w Dourges.

DOURGES w maju 1952.

Niech żyje Młoda Para!
Z OKAZJI ŚLUBU
p. prof. Rudolfa RYGIELA
z p. Aleksandrą KUCHNECKĄ
Młodej Parze
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, obfitości i łaski Bożej.
składa Chór „Polonia" — Paryż
PARYŻ, dnia 17 maja 1952 r.

Niech żyje Młoda Para!
Z OKAZJI ŚLUBU
p. prof. Rudolfa RYGIELA
z p. Aleksandrą KUCHNECKĄ
Młodej Parze
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, obfitości i łaski Bożej.
składa „Czwórka Radiowa"
PARYŻ, dnia 17 maja 1952 r.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

AUCHY-LES-MINES. — Tow. św. Józefa obchodzi 29-tą rocznicę swego istnienia dnia 25 maja w sali p. Perza.

Rano Msza św. o godz. 9-ej. Otwarcie kasy o godz. 16-ej. Przyjmowanie towarzystw i gości o godz. 17-ej. Dalszy program będzie ogłoszony w sali. O liczne przybycie prosi ZARZĄD

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

ROBOTNIK, który już pracował na fermie i posiada wszystkie papiery z kartą pracy w porządku, **potrzebny od zaraz lub od 1 czerwca br. do pomocy w wszelkiej pracy na roli, u rodziny polskiej.** Całkowite utrzymanie i opranie. Płaca 12.000 fr. mies. — Zgłosz. do: Jan KAPAŁA à Montjay-la-Tour par CLAYE-SOUILLY (S-et-M.) (1142)

Potrzeebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Dobra płaca. — Zgłosz. do: MARCO, 2, rue Pas de la Mule, PARIS (3e) — Métro: Bastille (1143)

Potrzebna KOBIETA (w wieku obojętnym) **do lekkiej pracy na fermie i dojenia krów.** — Zgłosz. do: Georges TAYOT à FLIZE (Ardennes). (1144)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do pracy domowej. Dobre wynagrodzenie. — Zgłaszać się do godz. 9 rano lub od 8 wiecz., do: OKS, 8, Rue Debelleyne, PARIS (3e). (1145)

Poszukuje się ROBOTNIKA do przerywania 2 hekt. 50 buraków. — Zgłosz. do: RAMON PETIT, à ARLEUX-en-GOHELLE (P.-de-C.). (1152)

Potrzebny zaraz czeladnik KRAWIECKI. Dobra płaca. — Zgłosz. pod adresem: 64, Rue Victor Hugo (2-ème étage), LENS (P.-de-C.) (1153)

SŁUŻĄCA poważna i katol., **potrzebna do pracy domowej** (bez prania). Dobra płaca. — Pisać z podaniem referencji, do: Docteur LEFEBVRE, 31, rue Saint-André, LILLE (Nord). (1157)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Dwóch MĘŻCZYZN i KOBIETA poszukują pracy na roli, od zaraz. — Oferty do: Maria MALINOWSKA, au Buscaret-Lacepede par AIGUILLON (Lot-et-Garonne). (1146)

KAWALER, lat 37, umiejący prowadzić traktor, oraz znający wszelkie prace rolne, **poszukuje pracy na fermie.** — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1150.

Młodszy czeladnik RZEŹNICKO - MASARSKI, posiad. prawo jazdy, **poszukuje pracy w swym zawodzie.** — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1151.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania ładny warsztat SZEWSKI, dobrze położony, w centrum zagłębia górniczego. **Cena przystępna.** — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. **1140.**

Do sprzedania MOTOCYKL 4-konny, marki „Terrot". Opony nowe. Cena według ugody. — Zgłosz. do: CICHY Roman, 59, Route d'Hénin-Liétard, ROUVROY-NOUMEA (P.-de-C.). (1147)

Pilne! Z powodu wyjazdu, do odstąpienia w centrum Lens, KAWIARNIA-HOTEL. Duży obrót udowodniony. Cena: **1.600.000 fr.** (gotówką). — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. **1134.**

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Cecylii **BŁAŻEJ** i Feliksa **WIECZORKA,** ostatnio przebywających w okolicach Paryża, **poszukuje Władysław DUPEL,** 339 Lourdes str., SUDBURG Ont. (Canada). (1137)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Uwaga Polacy! — Wyszły nowe piękne polskie płyty gramofonowe. Do nabycia: SAMOGRA — 24, Rue du Pont St. Georges — METZ (Moselle). Na żądanie wysyłamy katalog. (54 st.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd.
Expert — Traducteur Juré
M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski Métro: Porte-Dorée Paris 12

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca